ROK XXVIII. We Lwowie, dnia 15. marca 1921. Nr. 6.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . . . . 300 Marek, półroczna . . . . 150 „ kwartalna . . . . 75 „ Numer pojedynczy kosztuje 10 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 61.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 4 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Uwagi na czasie.

Kto zna i rozumie dzieje ludzkości, kto bada nie tylko zewnętrzne fakty dziejowe, ale wnika w ich przejawy wewnętrzne, w przyczyny i skutki zdarzeń historycznych, ten dostrzeże niezawodnie myśl Bożą, urzeczywistniającą się tak w dziejach ludzkości całej, jak i poszczególnych narodów. Bóg, stwarzając człowieka istotą towarzyską, zakładając pierwszą rodzinę, jest zarazem twórcą społeczności ludzkiej, która miała cieszyć się wolnością. Wolność osobista jednostki i wolność polityczna narodu to postulaty prawa Boskiego naturalnego. Wprawdzie za karę pierwszego przewinienia popadła ludzkość w straszną niewolę i jęczała w niej przeszło 40 wieków, ale i wówczas narody nie utraciły całkowicie poczucia wolności. Wolność polityczną uważały za najwyższe dobro swej ojczyzny i w obronie tej wolności prowadziły zacięte i długoletnie wojny. W obrębie zaś państw wolnych, jak w Atenach i Romie starożytnej, obywatele nie spoczęli w walce o wolność osobistą, aż w Atenach zapanowała demokracja za świetnych rządów Peryklesa a w Rzymie Tyberjusz i Gajus Grakchowie przeprowadzili ustawę agrarną, mocą której osobna komisja rozdawała grunta publiczne zubożałym wieśniakom, a w końcu plebejusze zostali zupełnie zrównani z patrycjuszami. Demokracja, ta nie znająca Boga prawdziwego, nie uszczęśliwiła ludzkości, jednak znaczenia swego nie straciła całkowicie. Za panowania cesarza rzymskiego Augusta drgnął cały świat pogański na widok Światła ze wschodu, na głos pieśni: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"! Bóg-człowiek zjawił się na ziemi nie wśród cezarów, senatorów i patrycyuszów rzymskich, lecz wśród ludu rzemieślniczego, a wieśniacy, pastuszkowie betlejemscy pierwsi go w żłóbku witają i Bogiem i Mesjaszem uznają.

Chrystus z pośród ludu wybiera swych pierwszych uczniów, ich posyła przed Sobą do tych miast i wiosek, do których miał przyjść i ujrzał przed sobą świat jakich demokratów, o jakich przedtem nikt ani we śnie nie marzył. Oglądał ich przy pracy, liczył ich zwycięstwa, pokazywał coraz nowe ludy uwalniane, coraz potężniejszych ciemiężycieli pokonywanych, ale bronią taką, która przechodziła ludzki rozum i wszelkie pojęcie. Przeszedł Chrystus świat, „dobrze czyniąc" uciemiężonym a na samego Siebie ściągając nienawiść ciemiężycieli. Apostołowie Go w tem naśladowali: „Cokolwiek chcecie, aby nam ludzie czynili i wy im czyńcie", „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was prześladują". Oto broń, którą podbili świat i rozbudowali po świecie Kościół Chrystusowy. Ten propaguje dalej Jego ideję i zawsze bierze lud w obronę przed uciskiem możnych i wielkich tego świata. Papieże: Leon W., Grzegorz W., Grzegorz VII to tacy miłośnicy ludu i tak przez lud kochani, że trudno im na parę tygodni Rzym opuścić. W naszych czasach Leon XIII przez swe encykliki: „Rerum novarum" z roku 1891 i „Graves de communi re" z 1901 zdobył sobie nieznany dotychczas przydomek papieża robotników a gołębiej prostoty Pius X. to papież ludu.

Lud roboczy, lud pracujący, czy to na roli, czy przy warsztacie rzemieślniczym, w fabryce, czy w kopalni, w kupiectwie, czy innym przemyśle, to podstawa każdego społeczeństwa, to podstawa narodu, to czynnik, decydujący zawsze a zwłaszcza w społeczeństwie dzisiejszem. W ostatniej wojnie światowej runęły w gruzy dawne formy rządu. Pospadały korony z głowy tym mocarzom, co się tytułowali: „Dei gratia rex et imperator" — a uciskali instytucję Bożą, Kościół katolicki i wolność ludów. Dzisiaj narody przez tych tyranów uciskane wywalczyły sobie wolność a wśród tych narodów i nasz wierny Bogu, a do niedawna wzgardzony i poniewierany. I któż nie uprzedzony nie dopatrzy się w tem wszystkiem po przez kataklizmy dziejowe zrealizowania myśli Bożej, tak dobitnie wyrażonej w hymnie Magnificat: „Deposuit potentes de sede et exaltavit humiles"? Potracili swe stolice monarsze despoci z dopuszczenia Bożego a nie cesarze „z łaski Bożej". Chrystjanizm od początku brał lud w obronę przed absolutyzmem tyranów, głosząc, że nie lud jest dla państwa, ale państwo dla ludu, w którym spoczywa władza, jako w właściwym podmiocie. Władza ta pochodzi od Boga, twórcy społeczeństwa, lecz Bóg tę władzę daje ludowi a lud dopiero udziela jej bezpośrednio rządzącym stosownie do formy rządów, jaką sobie obierze na mocy uchwał zgromadzenia narodowego, czy uchwały sejmowej. Taką jest nauka Kościoła katolickiego według św. Tomasza z Akwinu i innych scholastyków.

U nas w Polsce przebłyski zrealizowania myśli Bożej o wolności ludu wiernego Bogu od dawna już były widoczne. Polska szlachecka i magnacka, chyląc się do upadku, przeczuwała, że tylko lud zdoła ją na nowo podźwignąć, że lud powinien się stać teraz czynnikiem decydującym, ponieważ w nim najwięcej zasobów życiodajnych, dotychczas nie wyzyskanych. To też wiekopomna Konstytucja 3 maja bierze lud w obronę prawa a Kościuszko na ludzie siermiężnym opiera nadzieję swej Insurrekcji w roku 1794. Swoją dojrzałość narodową

okazał lud nasz w czasach półtorawiekowej niewoli, kiedy dręczony okrutnie nie pozwolił sobie wydrzeć największych skarbów ojczystych: wiary św. i języka, a w obecnej wojnie światowej przelał potoki swej serdecznej krwi jedynie w tym celu, by przyspieszyć wielki dzień zmartwychwstania Polski, którego się wreszcie z radością doczekał.

Spełniło się to, co śpiewał poeta:

„Polsko! Polsko! grób twój tylko
jest kolebką nowej zorzy,
Wśród wieczności jedną chwilką,
Z której pocznie się dzień Boży."

Rozpoczął się nowy dzień Boży dla Polski naszej, a w tym dniu lud nasz idzie na przedzie narodu. Czyż to znowu nie cudne zrealizowanie myśli Bożej o wolności ludu Bożego? O co się jednak teraz rozchodzi? O to, by lud nasz serdeczny, oczarowany cudem wolności, nie sprzeniewierzył się Bogu i Chrystusowi Jego: by nie gardził innemi stanami; by władza, którą pochwycił w swe silne dłonie, nie stała się dłań nożem samobójczym, by się nie stała sztyletem, którym ugodzona Matka Ojczyzna, żyćby przestała. Tu to pole pracy dla nas kapłanów, braci ludu polskiego. Myśmy ten lud prowadzili wśród długiej nocy niewoli. Duchowieństwo było narodowi Mojżeszem w pochodzie do ziemi obiecanej, do ziemi wolności: ono teraz powinno spełnić i rolę Jozuego w urządzeniu tej ziemi obiecanej.

Atoli gdy to piszę dochodzą mię zewsząd głosy, że ten lud już za nami iść nie chce lub też idzie, ale tylko z niechęcią. Jaka tego przyczyna? Wrogowie myśli Bożej w naszym narodzie, wrogowie Chrystusa i Kościoła popsuli nasz stosunek do ludu. Zaszczepili między duchowieństwem a ludem nieufność, by tem łatwiej zgubić jednych i drugich. Rządy zaborcze jeszcze nie zbyt dawno wychowywały nas w tym duchu, by brata chłopa trzymać jak najdalej od siebie, by go traktować z góry, jako coś niższego, by mu na każdym kroku dać odczuć swoją wyższość. Ten zepsuty stosunek do ludu, gdziebykolwiek on był, musimy naprawić. „Dziś musi zniknąć do reszty metoda rozkazywania i panowania, która mogła mieć dobry skutek w czasach pańszczyźnianych, ale nie dziś" (X. Dr Zegarliński: „O potrzebie stronnictwa katolicko ludowego" str. 10). „Dziś kierować można życiem ludu przez zyskanie sobie jego serca i przekonanie rozumu, przez grzeczność i poszanowanie jego godności. Oprzyjmy nasz stosunek do ludu na tem, co mówi Chrystus: „Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie". Dziś ludowi nie imponuje suknia duchowna, tylko charakter kapłana. Traktujmy lud tak, jak traktujemy siebie samych. „Dziś musimy się z ludem liczyć, musimy iść z postępem czasu" — tak wyraził się do jednego z światłych księży Proboszczów w pewnym dekanacie. „Tak, proszę księdza, odpowiedział mi, ale ja jestem wychowany w czasie, gdy ksiądz był wszystkiem". W końcu jednak przyznał, że moja uwaga jest słuszną i trzeba się do niej stosować, choćby to komu z przykrością przychodziło. Dziś musimy zrobić ofiarę z naszych upodobań i zrezygnować z niejednego, co dotyczy naszej osoby. Musimy natomiast starać się lud przywiązać do Osoby Chrystusa Pana i do Kościoła św. inaczej bowiem nie spełnimy naszego zadania w dobie obecnej. Dziś musimy nietylko głosić wiarę św. ludowi, ale musimy z ludu naszego zrobić obrońców tej wiary i jedności ze Stolicą Apostolską przeciw zakusom „kościoła narodowego". Musimy bronić religijnego charakteru szkoły, musimy tak pokierować najbliższymi wyborami do sejmu, by zdobyć większość katolicką, bo inaczej wrogowie wewnętrzni przeprowadzą swoje zgubne plany i gotowi zniszczyć te resztki dobrego, jakie jeszcze zachowała dusza narodu.

Do spełnienia tych zadań dotychczasowe formy pracy absolutnie nie wystarczą. Ambona, konfesjonał, szkoła, praca w Kółkach rolniczych, czy kasach Raiffeisena nie wystarczają już dziś. Trzeba koniecznie organizacji politycznej katolickiej. Ojciec św. Leon XIII w swej encyklice: „Immortale Dei 1885" o chrześcijańskim ustroju państw, żąda wyraźnie, by katolicy usilnie dążyli do reformy ustaw i administracji państwowej w duchu chrześcijańskim; do tego zaś potrzeba, by oczywiście nie namiętny, ale stanowczy brali udział w politycznych sprawach swojego kraju. Zakładajmy więc po wioskach Stronnictwo katolicko-ludowe, a w miastach i miasteczkach, gdzie są jakieś ogniska przemysłowe, Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej lub, gdybyśmy woleli, nazwijmy te organizacje „Związkami". O potrzebie Stronnictwa katolicko-ludowego znakomitą broszurę napisał św. p. X. Dr. Zegarliński, która wyszła w Tarnowie 1918 nakładem Związku katolicko ludowego. „Czego chce Polsk e Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji?" na ten temat wygłosił referat inżynier Henryk Mianowski na zjeździe Demokracji Chrz. z całej Polski dnia 7. września 1919 r. który wyszedł w drukarni „Głosu Narodu" jako osobna broszurka.

Praca jednak w tych związkach politycznych musi się dokonywać po za kościołem, po za amboną, na zebraniach ludowych. Politykę z kościoła i ambony musimy raz usunąć, bo tylko drażni ludzi, często staje się powodem zniewagi domu Bożego i daje broń do ręki wrogom Kościoła. Duchowieństwo, mojem zdaniem, powinno tylko dać inicjatywę do tej pracy a całą organizację polityczną katolicką powinni stworzyć ludzie świeccy, oczywiście przy naszej opiece i poparciu. Praca się powiedzie, gdy wspomniane związki polityczne katolickie staną dziś w obronie bezdomnych, małorolnych i drobnego przemysłu. Trzeba jednak stanowczej odwagi i skupienia w jedno wszystkich sił. Wreszcie pracę organizacyjną polityczną należy zacząć zaraz już teraz w czasie Postu poufną z dobrymi katolikami, których przecież znajdzie się kilku w każdej parafji; a po Wielkiej Nocy publiczną, bo inaczej do wyborów staniemy znowu zupełnie nie przygotowani i poniesiemy jeszcze większą klęskę niż przy wyborach do sejmu konstytucyjnego. Podnieśmy przy najbliższych wyborach hasło: „Wybory w obronie praw ubogiego, pokrzywdzonego ludu polskiego" a z pewnością lud pójdzie za nami i przy Bożej pomocy zwyciężymy.

Nowy Targ, 21/II 1921.

X. Wojewodzic.

„Ukraińska prawda."

(Z pobytu metropolity Szeptyckiego w Rzymie).

W wiedeńskiej „*Reichspost*" z 11. lutego 1921., (Nr. 41), str. 8, w dziale „*Kirchliches*", czytamy:

„Dar Papieża dla Ukraińców.

Z okazyi pobytu ukraińskiego metropolity hr. Szeptyckiego w Rzymie ofiarował Papież Benedykt XV. 100.000 lir dla głodującej ludności ukraińskiej w Galicyi wschodniej. Oprócz tego przeznaczył Papież milion lir na założenie ukraińskiego grecko katolickiego duchownego seminaryum w Rzymie. Ten ostatni dar wiąże się z faktem, iż we wschodniej Galicyi wszystkie trzy ukraińskie seminarya duchowne w Stanisławowie, Lwowie i Przemyślu polskie władze wojskowe zarekwirowały i zamieniły na kasarnie."

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że notatka w gazecie niemieckiej wyszła z kół „ukraińskich".

Nie myślimy bynajmniej przeczyć obu faktom hojnej darowizny Ojca św. na rzecz „Ukraińców", zwłaszcza, że i krajowa prasa „ukraińska" wyraźnie o nich mówi („*Ukr. Wistnyk*") [1]).

Zrozumiałą jest dla nas przedewszystkiem ofiara Papieża dla biednej ludności ruskiej.

---

[1]) Ustęp odnośny z „Ukr. Wistnyka" przytacza w tłumaczeniu „Kurjer lwowski" z 3/3 1921, str. 3.

Jeżeli każde serce ludzkie, nie pozbawione jeszcze zupełnie wrodzonych uczuć, nie może być obojętne na straszne spustoszenia, choćby tylko materyalne, które pociągnęła za sobą wojna światowa, to cóż dopiero mówić o sercu Ojca całego chrześcijaństwa. Ono najbardziej odczuwało i odczuwa nie tylko potrzeby moralne, ale i materyalne swych dzieci. Stąd, wedle możności, spieszyło i spieszy tym dzieciom z pomocą także doczesną, aby bodaj w części ulżyć ich nędzy. I nie robi to serce szlachetne wyjątków między dziećmi, bo wszystkie są mu bliskie i drogie. Korzystały zatem z jego szczodrobliwości różne narodowości, korzystaliśmy i my Polacy, niechżeż korzystają i „Ukraińcy", gdyż i ich wojna przyprawiła o niemałe straty materyalne.

Nie tak jasno, jak ten pierwszy, przedstawia się nam drugi fakt darowizny na „ukraińskie" grecko-katolickie seminaryum duchowne w Rzymie. Mamy zaś pod tym względem trudności z tego powodu, iż nie znamy motywów, które Ojca św. do daru na ten cel skłoniły. Jakiekolwiek one były — wysunął je i przedłożył Papieżowi nie kto inny jak metropolita Szeptycki. Przypuścić zaś ani na chwilę niepodobna, by metropolita wobec Papieża posługiwał się motywem jaki mu podsuwa korespondent wiedeńskiej *„Reichspost"*, mianowicie, iż Polacy wszystkie trzy seminarya unickie zarekwirowali i na kasarnie zamienili. W takim bowiem razie metropolita rozmyślnie wprowadziłby w błąd Papieża. Tego — jak podkreśliliśmy — nie śmiemy przypuszczać.

W omawianiu sprawy duchownego seminaryum unickiego w Rzymie między Papieżem a metropolitą musiały grać rolę inne względy. Jakie? — nie wiemy. Wolno nam się jednak domyślać.

Możliwe, że chodziło tylko o powiększenie miejsc stypendyjnych dla wysyłanych przez episkopat unicki niektórych alumnów na wyższe studya do stolicy chrześcijaństwa.

Możliwe, iż dar papieski ma być przeznaczony na wychowywanie przyszłych misyonarzy unickich dla pozyskania dla Unii prawosławnej Rosyi. Wszak nie jest żadną tajemnicą, że o tem marzył i marzy metropolita. Oby mu się to tylko powiodło!

Nie jest wykluczone, co wynika też z notatki gazety wiedeńskiej, że metropolita ma zamiar stworzyć w Rzymie generalne seminaryum unickie dla wszystkich alumnów wszystkich trzech dyecezyj unickich w Małopolsce. Jest publiczną tajemnicą, że episkopat unicki pracuje od lat nad reformą swoich seminaryów w kierunku wprowadzenia do nich idei celibatu. Jak dotychczas, usiłowania te podejmowane na naszej ziemi zawiodły na całej niemal linii. Może przeniesione na grunt rzymski wydadzą lepsze owoce! Zostawiając nawet kwestyę celibatu zupełnie na boku, jeśli kiedy, to podczas wojny światowej, a zwłaszcza w czasie napadu „ukraińskiego" 1918/19, musiał metropolita przyjść do przekonania, jakkolwiek nie ośmielił się zwierzyć z tem publicznie, że kler jego, wychowany w atmosferze materyalizmu „ukraińskiego", nie jest wprost zdolny spełnić zadania, jakie nań stan kapłański nakłada. Aby wyrobić sobie kler wedle intencyi i postulatów Kościoła, należałoby przedewszystkiem alumnów wyrwać z tej dusznej atmosfery, a przenieść w zdrową, ideą kościelną przesiąkniętą. Gdy chodzi o wybór takiego zdrowego terenu, bezsprzecznie nie znajdzie się odpowiedniejszego nad rzymski. Jeżeli ten wzgląd zrodził u metropolity myśl fundacyi unickiego seminaryum duchownego w wiecznem mieście, możemy mu jedynie życzyć, aby ta myśl jak najrychlej się urzeczywistniła. Rozumiemy, że tej myśli mógł przyklasnąć Ojciec św. i pospieszyć z hojną ofiarą dla jej zrealizowania.

Może jeszcze inne jakieś względy, nawet natury nie czysto kościelnej kierowały metropolitą, by przystąpić do założenia alumnatu w Rzymie i dla tych względów zdołał pozyskać dobrotliwość Ojca św. Może...

A może, a może cała historya o fundacyi seminaryum i darze na ten cel Papieża nie zgadza się z rzeczywistością. Nie wiemy.

Faktem jest również, że sfery „ukraińskie" rozgłosiły za granicą, jak świadczy *„Reichspost"*, iż Papież „przeznaczył milion lir na założenie ukraińskiego grecko-katolickiego duchownego seminaryum w Rzymie".

Faktem jest również, że te sfery „ukraińskie" ofiarę Papieża na seminaryum unickie w Rzymie przedstawiły światu jako policzek wymierzony przez Ojca św. Polakom za ich gwałt, popełniony na duchownych seminaryach unickich w Małopolsce. „T e n o s t a t n i d a r — powtarzamy raz jeszcze słowa „ukraińskie" z *„Reichspost"* w i ą ż e s i ę z f a k t e m, i ż w e w s c h o d n i e j G a l i c y i w s z y s t k i e t r z y u k r a i ń s k i e s e m i n a r y a d u c h o w n e w S t a n i s ł a w o w i e, L w o w i e i P r z e m y ś l u, p o l s k i e w ł a d z e w o j s k o w e z a r e k w i r o w a ł y i z a m i e n i ł y n a k a s a r n i e.

Przedstawili zatem „Ukraińcy" światu nas Polaków i tym razem jako gnębicieli ich życia nie tylko narodowo-politycznego, ale cerkiewno-duchownego. Polacy zabrali seminarya unickie, by zniszczyć Cerkiew! Toć to najoczywistszy wniosek dla myślącego cudzoziemca, nie obeznanego z istotnym stanem rzeczy.

I przedstawili ciż „Ukraińcy" światu Ojca św. oburzającego się na tak niecne postępowanie Polaków i wołającego w ich stronę niejako: Zagrabiliście biednym Unitom małopolskim, wy niegodziwcy, nawet seminarya duchowne, otóż wiedzcie, że piętnuję publicznie ten wasz postępek w oczach całego świata, a piętnem tem, które na długie czasy palić was ma, będzie wybudowane przezemnie, w miejsce zrabowanych przez was, seminaryum w Rzymie.

Łącząc najohydniejsze w świecie oszczerstwo — jak zaraz wykażemy — o zagrabieniu przez Polaków unickich seminaryów duchownych w Małopolsce z osobą Ojca św., przyjmującego niecny czyn polski jako prawdziwy i starającego się temu w jakiś sposób przeciwdziałać, mając więc na poparcie swych słów taką powagę jak Papież, mogli być pewni „Ukraińcy", że świat cały przyjmie ich oszczerstwo rzucone na Polaków za niezbitą, przedmiotową prawdę. Może i tak się stało. W jakiem świetle stanęliśmy wobec obcych?!

A jednak umieszczona przez „Ukraińców" w dziennikach zagranicznych notatka o zarekwirowaniu budynków seminaryów unickich przez polskie władze wojskowe i przemienieniu ich na kasarnie jest tylko podłem kłamstwem i nikczemnem oszczerstwem.

Metoda fałszu i oszczerstw, to metoda rdzennie „ukraińska". Tą metodą posługiwali się „Ukraińcy" stale, kiedy chodziło im o pozyskanie dla siebie zagranicy a pogrębienie równocześnie w jej opinii Polaków. Metoda ta, wskutek naszego lekceważenia w prostowaniu fałszów i oszczerstw na nas miotanych, wywołała już niejednokrotnie upragnione przez „Ukraińców" skutki: im zyskała u obcych sympatyę i współczucie, — dla nas niechęć i niedowierzanie.

Wypróbowanej i z reguły stosowanej przez się metody fałszu użyli przeciw nam „Ukraińcy" i tym razem.

Że tak jest w istocie, wykażą nagie fakta, które podajemy.

Idąc za notatką „ukraińską", weźmy pod uwagę unickie seminarya duchowne w następującym porządku: stanisławowskie, lwowskie, przemyskie.

1. S t a n i s ł a w ó w.

O istnieniu i funkcyonowaniu unickiego seminaryum w Stanisławowie mogli się wiedeńscy „Ukraińcy" dowiedzieć, chociażby z własnych dzienników, głoszących światu o „bujnem" życiu alumnów w murach uniwersyteckich z końcem r. 1920. Jakkolwiek życie alumnów stanisławowskich nie należy do naszego tematu, warto jednak zaznajomić czytelnika z odnośnym ustępem dziennika „ukraińskiego". Ustęp ten przytaczamy bez komentarza, sam bowiem za siebie wiele powie. W lwowskim dzienniku „ukraińskim" *„Wpered"* z d. 18. grudnia 1920, (Nr. 289), str. 3, pod nagłówkiem „Z z a k u l i s d u c h o w. s e m. w S t a n i s ł a w o w i e" czytamy że „8 grudnia (1920) władyka Chomyszyn głosił w kaplicy konferencyę dla alumnów, której celem było nakłonić ich do

celibatu. Oświadczył, iż odtąd wszyscy kapłani muszą być bezżenni, a kto z alumnów 4-go kursu nie zdecyduje się na to do końca roku, nie otrzyma święceń. *„Jak pide po czornobrywu — buwaj zdorow!"* (Autentyczne słowa biskupa) Wicerektor zaś seminaryum o Dr. Awksentyj Bojczuk mówi: „Kto będzie uczciwy (czyli nie będzie się żenił), otrzyma ubranie, sweater, skarpetki i t. p." Biskup sprowadził sobie Redemptorystów z Belgii, wśród których jest igumen Schryvers. Ten miał pięciodniowe rekolekcye, aby nakłonić alumnów do bezżeństwa. W swym zapale powiedział o. igumen, że *„ideałom żonatoho swjaszczenyka je powne czerewo*[1]) *i te szczo je pid czerewom..."* Alumni zwołali wiec (*zbory*), aby zaprotestować przeciw narzucaniu im celibatu i wręczyć memoryał biskupowi. Ale rektorat rozpędził ich. Wszystkich alumnów było 56, z tego 42 podpisało protest przeciw celibatowi, 6 jest chwiejnych, 2 wystąpiło ze seminaryum. a tylko 6 jeszcze przedtem oświadczyło się za celibatem. Nadesłane redakcyi informacyjne pismo ze Stanisławowa kończy się słowy: „Domagamy się wolności w wyborze stanu żonatego czy też bezżennego; a jeżeli biskup nie uczyni zadość naszemu żądaniu, wystąpimy wszyscy, a wtedy gore tobie Chorozaim, gore tobie Betsajdo!"

Notatka *„Wperedu"* świadczy wymownie, że przynajmniej od grudnia 1920 budynek seminaryum unickiego w Stanisławowie jest we właściwym t. j. duchownym zarządzie i spełnia swe zadanie, mieści w swych murach alumnów.

W samej rzeczy już wcześniej oddały polskie władze wojskowe gmach seminarzycki władzy cerkiewnej.

Wiadomo, iż swego czasu już byłe austryackie władze wojskowe zarekwirowały dla siebie budynek seminaryum stanisławowskiego. Podczas inwazyi rosyjskiej 1914/5 mieściły się w nim wojska rosyjskie. Po rozpadnięciu się Austryi uczyniły to same władze wojskowe „ukraińskie". Czy „Ukraińcy" — pytamy — pisali o tem w dziennikach zagranicznych?

W czerwcu 1919 po wypędzeniu armii „ukraińskiej" ze Stanisławowa przez Polaków, polskie władze wojskowe, przejąwszy po władzach wojskowych „ukraińskich" w spadku także gmach seminarzycki, użyły go do swych celów. Stan ten trwał okrągło rok. Kiedy bowiem stanisławowski Ordynaryat unicki, mając zamiar otworzyć na nowo podwoje seminarzyckie dla alumnów, zażądał pismem z 17. kwietnia 1920. L. 1771/4 zwrotu budynku dla siebie, Zarząd Budownictwa Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów — Rejon Stanisławów przychylił się do żądania i pismem z 28. maja 1920. oddał gmach seminarzycki Ordynaryatowi. Nadto tenże Zarząd Budownictwa pismem z dnia 5. czerwca 1920, L. 13155/kwat. nakazał Rejonowi Budownictwa-Stanisławów oszacować szkody dokonane w budynku przez wojska austryackie, rosyjskie, „ukraińskie" i polskie, poczynić potrzebne adaptacye, wogóle przywrócić budynek do pierwotnego, przedwojennego stanu, po myśli Dziennika Rozkazów wojskowych Nr. 77, z 16. lipca 1920, pkt. 2550.

Zatem od 28. maja 1920 gmach stanisławowskiego unickiego seminaryum duchownego jest pod zarządem Ordynaratu i służy swemu właściwemu celowi.

2. Lwów.

Gdyby „Ukraińcy" wiedeńscy byli wzięli do ręki zeszyt organu unickiego kleru „Nywa", R. XV, Nr. 5-6, za listopad i grudzień 1920 r., byliby zaraz na pierwszej stronie, pod tytułem „Piekąca sprawa", wyczytali co następuje:

„Od 1918—1920/21 prawie nie było we Lwowie seminaryum duchownego...

W tym jednakowoż roku szkolnym (1920/21) po licznych zabiegach udało się otworzyć seminaryum i zwołać alumnów przynajmniej trzech wyższych lat. Rok pierwszy na razie nie może być przyjęty do wnętrza, gdyż wojsko dotychczas jeszcze zajmuje większą część budynku. O ile nam wiadomo, jest to jedyny wypadek w całem teraźniejszem państwie polskiem, że tak ważna instytucya jest zarekwirowana na cele wojskowe."

Że organ kleru unickiego, będąc wiernym swemu założeniu, nie powiedział, a nawet nie miał zamiaru powiedzieć za wiele na korzyść Polaków, jesteśmy o tem przekonani, a sądzimy, że jest także o tem przekonana „Ukraina" wiedeńska. A jednakowoż tenże organ wyznaje publicznie, iż jedna część budynku unickiego seminaryum we Lwowie, w której mogą się pomieścić trzy kursa teologiczne, zostało zwróconą przez polskie władze wojskowe unickiemu Ordynaryatowi lwowskiemu i z naciskiem, bo rozstrzelonem pismem, podkreśla, iż zajęcie drugiej części gmachu przez wojsko jest jedynym wypadkiem w państwie polskiem. Wyraźnie zatem głosi *„Nywa"*, iż oprócz części gmachu unickiego seminaryum we Lwowie, żadne inne seminaryum nie jest zajęte przez polskie władze wojskowe. Gdyby więc „ukraiński" korespondent wiedeńskiej *„Reichspost"* nawet zupełnie ślepo, bezkrytycznie, był przyjął wiadomość z „Nywy", co mógł śmiało uczynić bez obawy pochlebienia Polakom, nie byłby dopuścił się tak ohydnego kłamstwa, jakiego się dopuścił. Ale i słowa *„Nywy"* domagają się pewnego uzupełnienia.

Organ ojców unickich mówi, że „od 1918—1920/21 (a więc za rządów polskich) prawie nie było we Lwowie seminaryum duchownego", a przyczyny tego dopatruje się w fakcie zajęcia budynkn seminarzyckiego przez polskie władze wojskowe.

Jeśli tak, jeśli zarekwirowanie gmachu przez wojsko uniemożliwiało istnienie seminaryum, to seminaryum to nie istniało już od r. 1914, bo od inwazyi rosyjskiej. Rosyanie bowiem, wkroczywszy we wrześniu 1914 do Lwowa, zabrali budynek na swoje cele wojskowe. A kiedy w r. 1915 przybyli do Lwowa napowrót Austryacy, i ci zajęli ten gmach na szpital wojskowy. „Ukraińcy" nie uskarżali się jakoś na to w dziennikach zagranicznych, ale skromnie i potulnie pomieścili swoich alumnów w prywatnych kamienicach przy przy ul. Zofii Chrzanowskiej.

Austrya się rozpadła. „Ukraińcy" dokonali zamachu listopadowego 1918 na wschodnią Małopolskę. Podczas walk ulicznych we Lwowie „heroje ukraińscy" stworzyli z gmachu Głównej poczty, przylegającego tuż do budynku unickiego seminaryum, jeden z głównych punktów strategicznych. Polscy obrońcy Lwowa musieli gmach poczty podpalić, aby ten punkt zdobyć. I w budynku seminarzyckim obwarowali się „Ukraińcy". Przez zdobywanie tych obu gmachów przez Polaków, wskutek ostrzeliwania, a zwłaszcza wskutek podpalenia pierwszego, ucierpiał znacznie także budynek seminaryum.

Od listopada 1918 do lipca 1919 nie zamyślał nawet na seryo Ordynaryat unicki o otworzeniu seminaryum dla alumnów. Był to okres wojny polsko-„ukraińskiej", w którym to okresie „Ukraińcy" ciągle oczekiwali zwycięstwa ostatecznego swojej armii i jej wkroczenia do Lwowa. Zresztą nie było i dla kogo tego seminaryum otwierać. Wszak część alumnów zaraz w pierwszych dniach zamachu „ukraińskiego", wstąpiła do armii „ukraińskiej", reszta rozprószyła się.

Polskie władze wojskowe, jako spodkobiercy instytucyj wojskowych austryackich i „ukraińskich", objęły zarząd budynku seminarzyckiego, służącego dla celów wojskowych armiom zaborczym.

Po likwidacyi wojny polsko-„ukraińskiej", nie mógł znowu Ordynaryat unicki powołać do życia seminaryum, a to z tej prostej przyczyny, że wobec bojkotu ze swej strony Uniwersytetu lwowskiego, a więc i jego Wydziału teologicznego, nie miał na razie swoich sił profesorskich dla wykładów teologicznych przy studyum domowem, które zamierzał stworzyć. Bojkotował również tenże Ordynaryat i podwładne mu duchowieństwo rząd polski. Nie dziwna przeto, iż nie mógł dostawać od tego rządu zapomogi na utrzymanie alumnów.

Wreszcie w 1920. ostygli „Ukraińcy" w swej zawziętości. W duchownym obozie „ukraińskim" uspokoiło się nieco.

[1]) czerewo = brzuch.

Przystąpiono także do pracy organizacyjnej w seminaryum. Powołano nowy zarząd, stworzono kolegium profesorów dla studyum domowego i otwarto seminaryum. Na ten cel polskie władze wojskowe odstąpiły połowę zajmowanego przez się budynku seminarzyckiego w myśl pisma Ministeryum dla spraw wojskowych z 5. XII. 1920, L. 26190/20. Komisya, do której weszli delegaci lwowskiego Dowództwa Okręgu Generalnego i delegaci Ordynaryatu unickiego lwowskiego, o. kan. Piasecki Aleksander i o. Dr. Teodozy Haluszczyński, rektor seminaryum, zbadała szczegółowo gmach, stwierdzając szkody przez wojsko w nim poczynione. W protokole tejże komisyi, podpisanym także przez rektora o. Haluszczyńskiego, wyraźnie zaznaczono, że „co do szkód, nie można stwierdzić, komu je przypisać należy, ponieważ jeszcze za austryackich czasów budynek ten zajęty był przez wojsko". Kto zna rozmiary lwowskiego unickiego seminaryum duchownego, ten wie, że połowa tego gmachu jest obszerniejsza, niźli cały gmach lwowskiego seminaryum łacińskiego.

A więc i gmach lwowskiego seminaryum unickiego, wprawdzie nie w całości, jest od grudnia 1920 pod zarządem Ordynaryatu i spełnia swe zadanie.

3. Przemyśl.

Podobnie jak dwa poprzednie, tak też gmach unickiego seminaryum przemyskiego zarekwirowały dla siebie byłe władze austryackie i pomieściły w nim szkołę inwalidów. Szkoła ta przetrwała upadek Austryi i jeszcze za rządów polskich mieściła się w budynku seminarzyckim do 15. kwietnia 1919, w którym to dniu, oddawszy budynek Ordynaryatowi unickiemu, przeniosła się na Lipowicę. Od tego dnia gmach seminaryum pozostaje pod zarządem Ordynaryatu i nawiasowo dodać należy, stoi po dziś dzień pustką.

Dla ścisłości zaznaczamy, iż miejscowe władze wojskowe polskie nosiły się z zamiarem zajęcia nie zamieszkałego budynku na pomieszczenie Obywatelskiej Legii Ochotniczej. Komisya, której zadaniem było wyszukanie odpowiedniego budynku na ten cel, uznała za najodpowiedniejszy budynek seminarzycki u przedłożyła w tej mierze Dowództwu Obozu warownego Przemyśl pismem z dnia 14 września 1920, L. 9336/kwat. odpowiednie wnioski. Do zajęcia gmachu jednakowoż nie przyszło. Albowiem na telegraficzny protest unickiego Ordynaryatu skierowany do Dowództwa Okręgu Generalnego we Lwowie, Dowództwo to pismem z 1. października 1920, L. DBK 23540/dysl. zajęcie gmachu wstrzymało, względnie zabroniło.

A więc trzecie i ostatnie unickie seminaryum duchowne w Małopolsce jest od kwietnia 1919 wolne od wojska i oddane w zarząd władzy cerkiewnej.

Cóż zatem sądzić o rozpuszczanej przez „Ukraińców" zagranicą w lutym 1921 wiadomości, „iż we wschodniej Galicyi wszystkie trzy ukraińskie seminarya duchowne w Stanisławowie, Lwowie i Przemyślu, polskie władze wojskowe zarekwirowały i zamieniły na kasarnie"?

Czyż wiadomość taka nie jest ohydnem kłamstwem i podłem oszczerstwem rzuconem na Polaków?

Dlaczego użyli „Ukraińcy" tego fałszu przeciw nam Polakom?

Na to pytanie potrafimy sobie sami odpowiedzieć: aby nas poniżyć w opinii zagranicy.

Po co jednak łączą z tymi fałszami osobę Ojca św.?

Na to pytanie niech odpowiedzą sami „Ukraińcy".

Dr. M.

Wypędzenie przekupniów ze świątyni.

(C. d.)

Tłumaczenie zagadkowych słów Chrystusa przez egzegetów racjonalistycznych.

Przez szereg wieków wyjaśnienie tajemniczego wyrażenia Chrystusowego, podane nam przez Ewangelistę, uchodziło wśród wszystkich chrześcijan, tak katolików jak protestantów, za zupełnie pewne i wystarczające. W umysłach uczonych chrześcijańskich ani na chwilę nie mogła powstać myśl, by święty Jan, ukochany uczeń Jezusa, który był jednym z naocznych świadków oczyszczenia świątyni a w czasie pisania Ewangelji pozostawał pod wpływem Ducha świętego, miał podać wiernym niewłaściwe lub zmyślone tłumaczenie zagadkowej odpowiedzi, udzielonej przez Chrystusa starszyźnie żydowskiej.

Dopiero z końcem 18 wieku racjonalizm biblijny wystąpił przeciw powszechnie przyjętej egzegezie słów Jezusa, zawartej w krótkich słowach Ewangelisty: „Lecz On mówił o przybytku Ciała swego". Pierwszym z uczonych który ośmielił się podnieść zarzuty przeciw tłumaczeniu Ewangelisty z punktu widzenia krytyki racjonalistycznej, był Johann Gottfried Herder.[1])

Za Herderem poszli w tym względzie inni egzegeci niemieccy jak: Henke, Eckermann, Paulus, Lücke, Schweitzer, Strauss, Gfrörer, B. Bauer, Bengel-Credner, De Wette, Ewald, Weizsäcker, Schatten, Bleck, Beyschlag, Wendt, Spitta i t. d.[2])

Celem lepszego i wszechstronnego zrozumienia słów Jezusa, wypowiedzianych do kapłanów żydowskich, pragniemy w następujących uwagach zapoznać czytelnika tak z treścią najważniejszych zarzutów, podnoszonych przeciw tłumaczeniu Ewangelisty, jak z właściwem wyjaśnieniem racjonalistycznem, podawanem zwyczajnie w miejsce Janowego a zarazem chcemy dać krótką odpowiedź na zarzuty racjonalistów ze stanowiska egzegezy katolickiej. Jakież to więc trudności podnosić zwykli uczeni z obozu racjonalistycznego przeciw autentycznemu tłumaczeniu słów Jezusa przez czwartego Ewangelistę?

Zarzuty tych z pośród racjonalistów,[3]) którzy przyjmują autentyczność zagadkowego wyrażenia Jezusa, lecz nie chcą tylko zgodzić się na tłumaczenie Ewangelisty, dadzą się streścić w następujących punktach: 1-o Chrystus Pan nie mógł przez świątynię rozumieć ciała swego, ponieważ słuchacze nie mogli bezwarunkowo pojąć tego wyrażenia w tem znaczeniu bez bliższego wyjaśnienia (i tak się też rzeczywiście stało), a przecież trudno przypuszczać, by Chrystus umyślnie niejasno się wyrażał, gdyż w takim wypadku odpowiedź Jego byłaby zupełnie bezcelowa; przepowiednia bowiem wtenczas tylko może mieć prawdziwą wartość i znaczenie, kiedy jest całkiem jasna i zrozumiała. Jeśli zaś Chrystus, mówiąc o świątyni, miał rzeczywiście na myśli swe ciało, wówczas celem ułatwienia zrozumienia tych słów słuchaczom powinien był wskazać na nie odpowiednim gestem. Tego zaś widocznie nie uczynił, ponieważ słuchacze dosłownie pojęli Jego słowa.

2-o Chrystus, wymawiając tajemnicze te słowa, nie mógł myśleć o swej śmierci i zmartwychwstaniu, jak tłumaczy Ewangelista, boć przecież trudno przypuszczać, by nakazywał żydom zabijać siebie samego.[4])

3-o Przeciw egzegezie Ewangelisty świadczyć ma również słowo ἐγερῶ (excitabo, postawię); tego wyrazu Chrystus nie mógł użyć w znaczeniu wskrzeszenia Siebie samego,

[1]) Uczynił to w dziele p. t. „Von Gottes Sohn, der Welt Heiland. Riga 1797. Por. Hase, Geschichte Jesu, str. 361.

[2]) Por. H. A. W. Meyer, Kritisch-exeg Handbuch über das Evg. des Johannes, Göttingen 1834, str. 42. Maier, Commentar über das Evang. des Johannes I. str. 279. Tholuck, Commentar zum Evang. Johannes, str. 103 Keil, Commentar über das Evang. des Johannes, str. 158. Overbeck-Bernouilli, Das Johannesevangelium, Tübingen, 1911, str. 405.

[3]) Overbeck np. nie uważa słów Chrystusa za autentyczne, lecz za wymysł Ewangelisty, który chciał w ten sposób na zmyślonej scenie przedstawić pierwsze nieporozumienie i istotne przeciwieństwo między Jezusem a Judejczykami. Zob. l. c. str. 405 n. Większość jednak egzegetów racjonalistycznych uważa zagadkowe wyrażenie Chrystusa za autentyczne, ponieważ na nie powoływali się świadkowie w czasie procesu Zbawiciela. (Mk 14[58] 15[29]).

[4]) Powyższe zarzuty przeciw tłumaczeniu Ewangelisty postawił wspomniany wyżej Herder, którego przytacza Karol Hase w „Geschichte Jesu," str. 362.

gdyż nie czytamy nigdzie w Nowym Testamencie, by dokonał Zmartwychwstania własną mocą; przypisywane ono jest stale Bogu Ojcu. (Dz. Ap. 3^{15} 4^{10} 5^{30} 10^{40} $13^{30, 37}$ Rzym 4^{24} 6^{4} itd.[1])

4-o Chrystus nie mógł w Swej odpowiedzi powoływać się na znak, który dopiero po dwu latach miał mieć miejsce[2]) i który do tego nie stał w ścisłym związku ze świątynią, którą oczyścił. Ponieważ Chrystus samodzielnem wystąpieniem przeciw nadużyciom w świątyni przypisał Sobie władzę wkraczania w stosunki administracyjne świątyni rzeczywistej, przeto, celem udowodnienia starszyźnie żydowskiej, że otrzymał od Boga wyższe w tym kierunku posłannictwo, powinien się był powołać na znak, któryby stał w ścisłym związku ze świątynią realną, a nie na swe zmartwychwstanie, w którem takiego związku dopatrzeć się nie można.[3])

Wymienione trudności świadczyć mają, zdaniem racjonalistów, niezbicie o tem, że inaczej należy tłumaczyć zagadkowe wyrażenie Chrystusa, aniżeli to uczynił czwarty Ewangelista.

Słowa Jezusa: „Rozwalcie ten przybytek, a Ja w trzech dniach go postawię", nie mogły żadną miarą oznaczać Jego śmierci i cudownego zmartwychwstania, gdyż Chrystus nie mógł wówczas takich rzeczy przewidzieć i przepowiedzieć.[4])

Przypuścić więc raczej należy, dodają krytycy, że Apostołowie po zmartwychwstaniu Chrystusa (ew. po uwierzeniu w zmartwychwstanie Chrystusa dnia trzeciego) nadali tym słowom inne znaczenie, aniżeli pierwotnie posiadały. Do zrozumienia zaś wyrażenia Chrystusa w sensie podanym nam przez Ewangelistę doszli Apostołowie prawdopodobnie w następujący sposób. Po zmartwychwstaniu Jezusa wyszukiwali oni w Piśmie świętem i w życiu Chrystusa to wszystko co mogło mieć jakikolwiek związek z tym niezwykłym faktem a przypomniawszy sobie tajemnicze słowa swego Mistrza, wytłumaczyli je sobie niewłaściwie o Jego śmierci i zmartwychwstaniu.[5]) Do tego fałszywego zrozumienia słów Jezusa przez Jego uczniów przyczyniło się głównie wyrażenie: „w trzech dniach". Podobne bowiem wyrażenie Chrystusa znajduje się w kilku miejscach Ewangelii (np. Mt. 16^{21} 17^{23} 20^{19}) i rzeczywiście oznacza bliżej czas Jego zmartwychwstania. Nic przeto dziwnego, że Apostołowie (względnie późniejsi chrześcijanie), zastanawiając się nad tajemniczem powiedzeniem Chrystusa, określenie „w trzech dniach" zastosowali również do czasu zmartwychwstania. Do zrozumienia zaś przez świątynię ciała Chrystusowego dopomogły chrześcijanom takie teksty Pisma świętego, jak 1 Kor 6^{19} „Azaż nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego" lub II Kor 6^{16}. „Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego."[6])

Jednem słowem, tłumaczenie słów Jezusa, podane przez Ewangelistę, nie mogło powstać wnet po zmartwychstaniu Chrystusowem, lecz dość późno „auf dem Umwege durch eine Menge von Vermittlungen", jak się wyraził jeden z przedstawicieli radykalnego racjonalizmu biblijnego.[7])

A choćby nawet objaśnienie słów Jezusa, przekazane nam przez świętego Jana, prawdziwe było w sensie typicznym, na co chętnie się godzą niektórzy z konserwatywnych teologów protestanckich[8]), to jednak mimo to zdaniem ich należy szukać w słowach Jezusa sensu dosłownego, historycznego, który się w nich bezsprzecznie ukrywał.

Z powodu przytoczonych trudności odrzucają racjonaliści prawie jednomyślnie tłumaczenie Ewangelisty a na jego miejsce starają się podać inne wyjaśnienie rzekomo zgodniejsze z kontekstem i okolicznościami czynu dokonanego przez Jezusa. Jakież to tłumaczenie wymyślili krytycy racjonalistyczni celem zastąpienia niewygodnego dla nich wyjaśnienia Ewangelisty o charakterze wybitnie proroczym? Trudno przypuszczać, by uczeni z obozu racjonalistycznego zamiast wyjaśnienia Ewangielisty przyjmowali tłumaczenie starszyzny żydowskiej, która, jak to widzimy z Ewangelji, całkiem dosłownie zrozumiała słowa Jezusa odnośnie do świątyni, do której zburzenia miał ich wzywać. Racjonaliści nietylko nie myślą iść w tym względzie za zdaniem kapłanów żydowskich, lecz owszem odrzucają ich tłumaczenie, jako zupełnie niedorzeczne. Chrystus, zdaniem ich, mąż pełen mądrości i roztropności, nie mógł i nie chciał bezwarunkowo Żydom obiecywać, że zburzoną przez nich świątynię kamienną cudownie w trzech dniach odbuduje.

Kapłani żydowscy zrozumieli tajemnicze wyrażenie Chrystusa całkiem fałszywie, gdyż byli do Niego uprzedzeni i nie chcieli pod wpływem oburzenia na Jego postępowanie wnikać głębiej w prawdziwe znaczenie wypowiedzianej przez Niego zagadki. Lecz jeśli „Judejczycy" zaraz prawdziwej myśli słów Jesusa nie pojęli, czy pojąć nie chcieli, to z tego jeszcze zdaniem krytyków nie wynika, by nigdy nie mieli dojść do należytego rozwiązania przedłożonej im zagadki. Owszem niektórzy ze słuchaczy, zastanawiając się nad tajemniczemi słowami Jezusa, które im utkwiły w pamięci, doszli z biegiem czasu do ich właściwego zrozumienia, czego najlepszym dowodem zeznanie świadków przeciw Chrystusowi przed sądem Kaifasza, zapisane w Ewangelji św. Marka 14^{58}. Czytamy tam następujące słowa:

„Myśmy z ust Jego słyszeli: „Ja ten przybytek ręką wzniesiony zburzę a w trzech dniach zbuduję inny, który ręką uczyniony nie będzie", — czyli innemi słowy.— Chrystus według zeznania świadków przyrzekł wybudować w trzech dniach zamiast świątyni materjalnej (t. j. zamiast zmysłowego kultu żydowskiego) świątynię duchową czyli zamiast dotychczasowego kultu widzialnego zaprowadzić wkrótce kult duchowy, niewidzialny.

C. d. n. *X. Dr. Piotr Stach.*

Ritus graecus skwierczy a my jego abusus nie obserwujemy.

Dnia 27. czerwca 1752 biskup przemyski o. I. Hieronim Sierakowski pisał do łac. arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Wyżyckiego, między innemi, te słowa:

„Zaś *circa requisitoriales* trzeba zebrać jak najdostateczniejszą informacyą, tak *ad excusandum ritum latinum apud S. Sedem* od wszelkiej złej opinii, w którą *nititur nos* oblec *ritus graecus*, jako *ad retorquendas accusationes in caput accusantium*, dowodnie, sprawiedliwie i rzetelnie *exponendo S. Sedi*, jeżeli w czym *ritus graecus contra latinum excedit*, i jak się sprawuje. Albowiem oni się zawsze chwalą, przeciwko nam skwierczą, kredyt sobie i kompassyą przez to *in Urbe* wyrabiając, my zaś *in contrarium* ani się z sobą znosiemy, *ad objecta* milczemy, ich *abusus* nie obserwujemy, *S. Sedi* nie kommunikujemy i przez to ich *causam meliorem, nostram deteriorem* czyniemy".

Jakżeż i dzisiaj aktualne są te słowa biskupie.

Skwierczył *ritus graecus* przed upadkiem Rzeczypo-

---

[1]) Por. H. H. Wendt, Die Lehre Jesu, t. I. Göttingen, 1900, str. 62.

[2]) Por. H. E. O. Paulus, Theol.-kritischer und historischer Commentar über das Evangelium des Johannes, Leipzig, 1812, str. 162. Paulus, jak widać z powyższego zarzutu, przyjmuje dwa lata publicznej działalności Chrystusa Pana.

[3]) Por. Keil, Commentar über das Ev. des Johannes, str. 156 Zahn, Das Evang. des Johannes, str. 172.

[4]) Por. Willibald Beyschlag, Das Leben Jesu, t. II. Halle, 1888, str. 148.

[5]) Por. Paulus, I. c. str, 165.

[6]) Por. Spitta, Das Johannesevangelium, str. 72.

[7]) Bruno Bauer w dziele pod tytułem: Kritik der Evangelien und Geschichte ihres Ursprungs. Erstes Buch. Das vierte Evangelium, Berlin 1851, str. 57.

[8]) Por. Tholuck, l. c. str. 104. Zahn, l. c. str. 171 nn. Keil, l. c. str. 156.

spolitej zbyt często na temat łatynizacyi Unitów przez kapłanów polskich, chociaż jasną było rzeczą, że pozyskanie dla polskości „kilku czy kilkudziesięciu tysięcy głów szlachty litewsko-ruskiej nie stoi w żadnym stosunku do straty paru milionów głów rdzennych kolonistów polskich na obszarach litewsko-ruskich", [1]) które *ritus graecus* bezpowrotnie dla siebie zagarnął.

Skwierczył tenże *ritus* na ten sam temat i w b. Galicyi tak przed jak po „Konkordyi" z 1863 r., chociaż znowu każda głowa mieszczucha przyjmującego obrządek łaciński przepłacaną bywa tysiącami głów ludu polskiego na korzyść Unii i dzisiejszej „Ukrainy".

Skwierczy *ritus graecus* i dzisiaj na tenże temat.

A my milczymy.

Czas najwyższy, aby to milczenie przerwać. Pora, aby najświeższe przynajmniej *abusus ritus graeci* obserwować i publicznie je sobie komunikować.

Komunikacyę tę zapoczątkowujemy niniejszem.

Skwierczy *ritus graecus* w piśmie lwowskiego unickiego Ordynaryatu metropolitalnego z d. 8. października 1920, Nr. 114 Ord., wystosowanem do lwowskiego metropolitalnego Ordynaryatu ob. łac., iż księża łacińscy łamią przepisy „Konkordyi" [1]) W piśmie tem twierdzi Ordynaryat unicki, iż ze strony duchowieństwa łacińskiego archidyecezyi lwowskiej dzieją się „bardzo ciężkie nadużycia przeciwko dekretowi S. Kongregacyi *de Prop. Fide* z d. 6 października 1863 na szkodę gr. kat. obrządku", które to nadużycia „chociaż i w poprzednich latach zdarzały się niekiedy *(interdum)*, w obecnych czasach, zwłaszcza od roku 1919 pojawiają się coraz częściej, stają się prawie regułą." [2])

Wyznaje zatem sam *ritus graecus*, iż łamanie „Konkordyi" przez księży łacińskich przed r. 1919 działo się tylko *interdum*. Cenne to dla nas wyznanie. Przypuściwszy nawet, iż w danych wypadkach z przed r. 1919 w rzeczywistości chodziło o przestępowanie przez duchowieństwo łacińskie „Konkordyi", a nie o rewindykacyę dusz łacińskich przez kler unicki zabranych, wyznanie to „*interdum*" uspokaja nas.

A teraz pytamy: Czy *ritus graecus*, z ręką na sumieniu, ale na sumieniu prawem, nie spaczonem „ukrainizmem" czy „rusofilizmem", może również w sprawie przekroczenia postanowień „Konkordyi" w latach 1863—1919 zastosować do siebie to wyrażenie *interdum?*

Nie wiemy, co na to pytanie odpowie sumienie unickie. Wiemy natomiast, iż dziejopisarz kościelny tej miary co X. Prałat Dr. Władysław Chotkowski, zresztą dla Rusinów i Unii najżyczliwiej usposobiony, dopóki mu, już starcowi, gruntowna praca nad historyą Kościoła w b. Galicyi pod panowaniem austryackiem nie otworzyła oczu, co sam podkreślił, w badaniach swych doszedł do wniosku, iż po wprowadzeniu „Konkordyi" obrządek łaciński na Ziemi Czerwieńskiej stracił około miliona dusz na korzyść *ritus graeci*.

Przejdźmy do zarzutów, z których Ordynaryat unicki wyprowadza wniosek w formie twierdzenia apodyktycznego, iż łamanie „Konkordyi" przez duchowieństwo łacińskie staje się w obecnych czasach prawie regułą.

O ile dowiedzieliśmy się od pociągniętych do odpowiedzialności przez Ordynaryat łac. kapłanów, liczba oskarżonych przez Ordynaryat unicki jest niewielka, nie sięga ponad 10 nazwisk. Zarzuty zaś przeciw nim podniesione nie są też tego rodzaju, aby, przynajmniej niektóre z nich, nie mogły być sprostowane.

Na razie weźmy pod uwagę wykroczenia, których, według skargi, dopuścili się duszpasterze łacińscy w Brzeżanach i Kuropatnikach.

1) „*Parochus rit. lat. in Brzeżany* — głosi skarga — *R. D. Limanowski eodem modo* (t. j. przeciwko postanowieniom „Konkordyi" i prawu kanonicznemu) *procedit, cogens occasione nuptiarum mixti ritus ad transitum, e. gr. Anna Hrycyk gr. cath. sponsa Iosephi Maciewicz qui casus testimonio protocol. duorum testium Nobis producto evictus est.* (*Relatio de d. 26. V. 1920*)."

Niema to jak „prawda ukraińska" zaprotokołowana i poparta zeznaniem aż do dwóch świadków!

Najpierw należy zaznaczyć, iż dotycząca osoba nazywa się Anna Hrynyk, a nie Hrycyk.

Powtóre podkreśla się z naciskiem, iż proboszcz brzeżański, X. Limanowski nawet na oczy nie widział interesowanej, nie mógł więc jej nakłaniać, czy zmuszać nawet do przejścia na obrządek łaciński. Wcale nie spisywał z narzeczonymi protokołu przedślubnego. Protokół przedślubny odbył się w kancelaryi parafialnej ob. gr., skąd też narzeczony przyniósł proboszczowi łac. kartkę „*ad proclamanda banna*". [1]) Proboszcz łac. wygłosił zapowiedzi 21/1. 1/2. i 2/2. 1920, a 6/2. 1920 wydał „*testimonium bannorum*". Bajka „ukraińska" o nakłanianiu Anny Hrynyk do porzucenia Unii powstała na tle następującem:

Proboszcz łac., wyczytawszy w kartce „*ad proclamanda banna*", iż narzeczona jest córką Maryi Jarema, wglądnął do swych ksiąg metrykalnych i w tomie XIX. na stronie 195 znalazł akt chrztu Maryi Jaremy urodzonej 18/12. 1872. Zwrócił więc uwagę narzeczonego, że gdyby zapisana w metrykach łacińskich Marya Jarema była matką jego narzeczonej Anny Hrynyk, wobec tego, że chrzest według „Konkordyi" nie zmienia obrządku, i narzeczona Anna byłaby obrz. łac., a w takim razie ślub musiałby się odbyć w kościele. Polecił więc narzeczonemu tę sprawę bliżej zbadać, sam się nią więcej nie interesując. A szkoda, że X. Proboszcz stanął „dla świętego spokoju" w połowie drogi!

Oto źródło bajki, która zrodziła przeciw kapłanowi łacińskiemu zarzut bezkrytyczny, z gruntu fałszywy ze strony *ritus graeci*.

2) Skarga podniesiona przeciwko łac. ekspozytowi w Kuropatnikach opiewa: „*Die 19. II. 1920 relatum est Nobis, parochum lat. e Kuropatnyki W. Kopacz qualibet occasione ad transitum cogere. Consentientibus benedixit matrimonio sine bannis in ecclesia gr. cath. proclamatis* (*Casus 1) Iosephi Ciciura et Mariae Ohorodnyk, et 2) Cirilli Kaczan* (*Szczepańskyj*) *et Anna Mikulska*) *quamquam in utroque casu ambo sponsi erant ritus graeci et sponsorum parochus in sua parochia aderat.*"

Prawdziwości zarzutów podniesionych przeciw X. Kopaczowi nie mogliśmy dotychczas stwierdzić, ten bowiem duszpasterz zajął już inną placówkę. Informacye otrzymane przez nas w tej sprawie przyznają, że związki małżeńskie w obu wypadkach pobłogosławił X. Kopacz, „ale najprawdopodobniej obie z dziewcząt były obrządku łacińskiego". Wobec tego musimy zawiesić na razie swój sąd, a przyznać słuszność zarzutowi *ritus graeci*, wszak podniósł go Ordynaryat unicki. Wprawdzie wyżej omówiona sprawa brzeżańska znacznie osłabiła w nas wiarę w wartość przedmiotową twierdzeń unickich, ale — jak powiedzieliśmy — na razie chcemy wierzyć, iż wypadki podkreślone w skardze kuropatnickiej odpowiadają rzeczywistości.

Przyjmując to, oczywistem jest dla nas, że w Kuro-

---

[1]) Eugeniusz Starczewski, Sprawa polska, str. 58; zob. Z. X. Y., Prawosławie w Rosyi i jego podłoże w Galicyi, Lwów 1913, str. 86.

[1]) Wiadomość o piśmie Ordynaryatu unickiego, oraz o niektórych zawartych w niem ustępach, otrzymaliśmy od oskarżonych kapłanów łacińskich, którym odnoszące się do nich ustępy w tem piśmie przesłał Ordynaryat łaciński z wezwaniem, aby się z czynionych im zarzutów usprawiedliwili.

[2]) „. . Quae quamvis prioribus quoque annis interdum fiebant, novissimis temporibus, praesertim ab anno 1919, fiunt saepius, fere de regula".

[1]) Na kartce tej czytamy: „Ad proclamanda banna. Iosephus Macijewicz rit. lat. Anna Hrynyk f. pdl. Josephi et Mariae Jarema suburbani Brzeżanenses coelebs 19 annorum nat. et hab. Brzeżany siolki Nr. 46 rit. gr. cath. Brzeżany 21/I. 1920. Korduba."

patnikach postąpił łaciński duszpasterz przeciw prawu kanonicznemu.

Tak wygląda jedna strona medalu. Tak wygląda obraz stosunku obrządku łacińskiego do obrządku greckiego na terenie parafij łacińskich w Brzeżanach i Kuropatnikach. Tę stronę medalu odsłonił nam *ritus graecus.*

Odsłońmy teraz my odwrotną stronę tego medalu i pokażmy ją *ritui graeco.* Niech zobaczy, jak wygląda obraz stosunku obrządku greckiego do łacińskiego na tem samem terytoryum parafij łacińskich w Brzeżanach i Kuropatnikach.

Pytamy więc: Czy te parafie łacińskie nie mają dowodów *ad retorquendas accusationes in caput accusantium?* Czy obrządek łaciński nie może z obszaru tych parafij przedłożyć dowodnie, sprawiedliwie i rzetelnie faktów stwierdzających, w czem *ritus graecus contra latinum excedit?*

Owszem. W obu wymienionych parafiach roi się od takich faktów.

1) Parafia łacińska Brzeżany głośno woła, iż na swojem terytoryum ma już pod ręką aż 204 wypadków naruszenia „Konkordyi" i prawa kanonicznego przez ojców duchownych *ritus graeci* i to w krótkim stosunkowo czasie, w znacznej części w okresie wojny światowej.

Z góry przypuszczać należy, jakby na to twierdzenie, nie poparte na miejscu dowodami, odpowiedział *ritus graecus.* Ma on zawsze w takich razach na usługi króciutką, rodzimą, „salonową" odpowiedź: „*brechnia*". Zatem, aby ochronić uszy nasze od tak dźwięcznego wyrazu, musimy wszystkie te wypadki przytoczyć, chociaż zdajemy sobie sprawę, że one i czytelnika nie zainteresują i wiele miejsca zajmą.

A. Śluby:

Narzeczona była obrządku łacińskiego, a ślub odbył się w cerkwi unickiej.

a) Brzeżany: 1) Martyniuk Mikołaj (o. gr.), Helena (o. ł.)
b) Hinowice: 2) Kruliszyn Michał (o. ł.) Katarzyna (o. ł.)
c) Kotów: 3) Pytel Stanisław. Ksenia (o. ł.)
d) Olchowiec: 4) Nowicki Michał (o. ł.), Anna (o. ł.),
e) Łapszyn: 5) Marya, 6) Tekla Rypacka; obie brały ślub w cerkwi.

W wypadkach pod 5. i 6. dziewczęta, córki matki łacinniczki, ochrzczone i bierzmowane, — jak niżej zobaczymy — w cerkwi uważane wskutek tego najniesłuszniej za unitki, boć według „Konkordyi" chrzest nie zmienia obrządku, zawarły śluby w cerkwi. *Ritus graecus,* łamiąc „Konkordyę" przy chrzcie przez nieprawne przywłaszczenie sobie obcych owieczek, przestąpił następnie prawo kanoniczne przy ślubach, błogosławiąc nieprawnie związki małżeńskie obcych poddanych.

B. Chrzty:

Dzieci łacińskie (obojga rodziców ob. łac., czy też synowie ojców łacinników i córki matek łacinniczek) ochrzczone i bierzmowane bezprawnie przez duchownych unickich, a wskutek niezawiadomienia o tym fakcie duszpasterza łac. uważane następnie za Unitów.

a) Brzeżany: 7) Marya, 8) Leontyna, 9) Stefania Martyniuk (matka Helena o. ł.), 10) Stefan, 11) Jan, 12) Józef Hołowiński (ojciec Ignacy o. ł., m. Marya o. ł.), 13 Michał Bałucki (o. Szymon o. ł.) 14) Józef Gachowski (o. Grzegorz o. ł.), 15) Michał Stankiewicz (o. Mikołaj o. ł., m. Antonina o. ł.), 16) Marya Bilińska (o. Jan o. ł., m. Marya o. ł.)

b) Baranówka: 17) Józef Saczek (illeg. fil. Rozalii o. ł.), 18) Marya Bojko (m. Rozalia o. ł.), 19) Katarzyna Bojko (m. Franciszka o. ł.).

c) Hinowice: 20, 21, 22, 23) Cztery córki Bazylego Szlypowanego o. gr. i Anny o. ł.), 24) Stefan Gradowski (o. Jan o. ł. Nr. 85), 25) Anna Gradowska (o. Michał o. ł., m. Anna o. ł.), 26) Michał Gradowski (o. Jan o. ł. Nr. 43), 27) Ahafia, 28) Prakseda, 29) Marya Kruliszyn (o. Michał o. ł., m. Katarzyna o. ł.), 30) Anna, 31) Ahafia, 32) Marya Bujanowicz (m. Katarzyna o. ł.), 33) Jan Gołębiowski (o. Andrzej o. ł.), 34) Eudoksya, 35) Marya, 36) Zofia Kozak (m. Anastazya o. ł.), 37) Bazyli Szkolny, (o. Grzegorz o. ł., m. Rozalia o. ł.)

d) Komarówka: 38) Justyn, 39 Mikołaj 40) Hilary Jewąg (o. Jan o. ł., m. Anna o. ł.), 41) Teodor, 42) Piotr Bohdan (o. Grzegorz o. ł.), 43) Dymitr Zagnojny (o. Jan o. ł.), 44) Michał Flonc (o. Wawrzyniec o. ł.), 45) Justyna Niemiec (o. Jan o. ł., m. Paulina o. ł.), 46) Katarzyna, 47) Szczepan Cieplicki (o. Antoni o. ł., m. Tekla o. ł.), 48 Jan Sidorowicz (o. Franciszek o. ł., m. Anastazya o. ł.), 49) Grzegorz, 50) Dymitr, 51) Jan Szubka (o. Jan o. ł.).

e) Kotów: 52) Julia Chiczyj (m. Apolonia o. ł.), 53) Ksenia, 54) Rozalia, 55) Olena Rusyn (m. Julia o. ł.), 56) Tekla, 57) Marya Pytel, (m. Ksenia o. ł.), 58) Marya Bartków (m. Anna o. ł.), 59) Eudoksya Słaboduch (m. Tekla o. ł.), 60) Jerzy, 61) Andrzej, 62) Władysław Janczyn (o. Paweł o. ł.),

f) Leśniki: 63) Mikołaj, 64) Michał, 65) Jan, 66) Grzegorz Grześków (o. Karol o. ł.), 67) Michał, 68) Eliasz Grześków (o. Mikołaj o. ł., m. Parascewia o. ł.), 69) Mikołaj Zamkowski (o. Wojciech o. ł.), 70) Jan, 71) Mikołaj, 72) Anastazya Diduch (o. Stanisław o. ł., m. Anna o. ł.), 73) Antonina, 74) Anna Jacyszyn (o. Mikołaj o. ł., m. Rozalia o. ł., 75) Anastazya, 76) Marya, 77) Katarzyna Bordun (m. Franciszka o. ł.), 78) Emilia Dyniczyszyn (m. Julia o. ł.),

g) Łapszyn: 79) Marya, 80) Tekla Rypacka (o. Grzegorz o. ł., m. Katarzyna o. ł.), 81) Marya, 82) Józefa, 83) Katarzyna, 84) Franciszek, 85) Jan, 86) Zofia, 87) Stefania Prochnicka (o. Karol o. ł., m. Anna o. ł.), 88) Katarzyna, 89) Anna Martyniak (m. Dorota o. ł.), 90) Karolina Szwycków (m. Anna, o. ł.), 91) Marya, 92) Anna Papa (m. Zofia o. ł.), 93) Teodor Sucharski (o. Piotr, o. ł., m. Tekla o. ł.), 94) Karol, 95) Piotr Gruntowski (o. Jan o. ł.), 96) Tacyanna, 97) Marya, 98) Tekla Olejnik (m. Franciszka o. ł.), 99) Parascewia Charysyn (m. Anna o. ł.),

h) Mieczyszczów: 100) Anna Chodyniecka (o. Dominik o. ł., m. Marya o. ł., 102) Malwina Żukowska (o. Jan o. ł., m. Karolina o. ł.), 103 Stefan, 104) Piotr Kowalski (o. N. o. ł., m. Marya, o. ł.), 105) Stefania Przybyłowicz (o. Franciszek o. ł., m. Marya, o. ł.), 106) Władysław Delikat (o. Eliasz o. ł.), 107) Piotr Przybyłowicz (o. Jan o. ł., m. Anna o. ł.),

i) Nadorożniów: 108) Anastazya Łucyszyn m. Anna, o. ł.),

j) Olchowiec: 109) Tekla, 110) Bazyli, 111) Michał, 112) Mikołaj Nowicki (o. Michał o. ł., m. Anna o. ł.), 113) Antoni, 114) Michał Zimmermann (o. Jan o. ł. Nr. 9), 115) Michał Zimmermann (o. Jan o. ł. Nr. 43), 116) Mikołaj Jakubowski (o. Grzegorz o. ł.) 117) Anna, 118) Rozalia, 119) Jerzy, 120) Dymitr Zawadecki (o. Michał o. ł., m. Anna o. ł.), 121) Jan. 122) Michał Uchman (o. Bazyli o. ł., m. Marya o. ł.). 123) Piotr, 124) Jan, 125) Bazyli, 126) Michał Krawczuk (o. Antoni o. ł.), 127) Marya Olenkiewicz (o. Bazyli o. ł., m. Julia o. ł.),

k) Raj: 128) Stefania, 129) Bronisława Rzadkowska (m. Anna o. ł.), 130) Leon, 131) Mikołaj, 132) Franciszek, 133) Ludwika Tańczuk (o. Piotr o. ł., m. Paulina o. ł.),

l) Posuchów: 134) Bazyli, 135) Jan, 136) Grzegorz Rudkowski (o. Michał o. ł.), 137) Jan, 138) Bazyli Ciesielski (o. Jędrzej o. ł.), 139) Teodor, 140) Jan Sucharski (o. Mikołaj o. ł.), 141) Bazyli, 142) Natalia Sucharska (o. Grzegorz o. ł., m. Anna o. ł.), 143) Bazyli, 144) Tomasz 145) Jan Szynglarski (o. Stefan o. ł.), 146) Teodor, 147) Michał Sucharski (o. Paweł o. ł.),

m) Rybniki: 148) Anna, 149) Franciszka, 150) Marya Hołowka (m. Karolina o. ł.). 151) Paweł, 152) Teodor, 153) Władysław Winnicki (o. Jan o. ł.), 154) Michał, 155) Franciszek, 156) Andrzej, 157) Grzegorz, 158) Leon, 159) Bazyli, 160) Jan Jakubowski (o. Feliks o. ł.), 161) Jan Jakubowski (o. Bazyli o. ł.),

n) Sarańczuki: 162) Jan, 163) Michał, 164) Grzegorz, 165) Bazyli Ciesielski (o. Mikołaj o. ł.),

o) Szybalin: 166) Jan, 167) Szczepan, 168) Bazyli Uchman (o. ł.), 169) Antoni, 170) Jan. 171) Szczepan Prus (o. Paweł o. ł. Nr. 22), 172) Michał Prus (o. Paweł o. ł. Nr. 25), 173) Bazyli Nieburaczek (o. Jan, o. ł.), 174) Joachim Kozaczek (o. Michał o. ł.), 175) Katarzyna Siarko (m. Marya o. ł.). 176) Katarzyna, 177) Stefania Adamów (o. Jan o. ł., m. Anastazya o. ł.), 178) Barbara, 179) Bazyli, 180) Katarzyna Pajda (o. Piotr o. ł., m. Anna o. ł.) 181) Stefan Sidorowicz (o. Adam o. ł.), 182) Anna Kluczkiewicz (o. Paweł o. ł., m. Marya o. ł., 183) Tomasz, 184) Franciszeek, 185) Piotr Buczak (o. Marcin o. ł., 186) Jan Cichowski (o. Jan o. ł.), 187) Eliasz Prus (o. Antoni o. ł.), 188) Michał Cieplicki (o. Jan o. ł.),

p) Trościaniec: 189 Włodzimierz Palczak (o. Józef o. ł.), 190) Antoni Prociów (m. Teresa o. ł.), 191) Emiljan Gorzański (o. Jan o. ł., 192) Józef, 193) Antoni, 194) Leopold Zażycki (o. Franciszek o. ł., 195) Antonina Stećków (m. Eugenia o. ł.), 196) Anna Pruchniak (o. Konrad o. ł., m. Eugenia o. ł.), 197) Anna Kowal (m. Marya o. ł.), 198) Michalina Biłowąs (m. Bronisława o. ł.), 199) Anastazya, 200) Emilia Babij (o. Piotr o. ł., m. Marya o. ł.), 201) Anna Szczur (o. Michał o. ł., m. Julia o. ł.), 202) Anna Frei (o. Franciszek o. ł., m. Julia o. ł.), 203) Miron Borysiewicz, o. Jan o. ł., m. Anna o. ł.), 204) Paulina Czyż (illeg. fil. Heleny o. ł.).

Jak na jedną parafię 204 wypadków łamania „Konkordyi" przez Unię wystarczyłyby chyba. Dowodnie, sprawiedliwie i rzetelnie zmywają one *caput accusantium.* Zaznaczamy równocześnie, że wypadki te, to nie wszystkie jeszcze. Dalsze sprawdza się dopiero.

Ale *ritus graecus* skwierczy, że mu łacinnicy ich dusze unickie kradną. Skwierczy, bo liczy na to, że krzykiem i hałasem przysłoni swoją niecną robotę. Praktyka znana od dawien dawna.

Trudno *„jahnjaty“* borykać się z *„wowkom“* powie *ritus graceus*. Wilk — to — my, jagnię — to *ritus graecus*. Porównania tego użył już organ ojców unickich.[1]) Niech i tak będzie. Biedny „wilk“ brzeżański wpadł w podejrzenie, iż pokusił się o jedno jagniątko, i to bezskutecznie; tymczasem „jagnię“ porwało mu i połknęło przeszło 204 wilcząt. Snać „jagnię“ to dobry ma przełyk i zdrowy żołądek, bo wciąż jeszcze krzyczy, że głodne, że mu się dzieje *„krywda“*. Miejmy nadzieję, że jeszcze wszystkich tych „wilcząt“ nie strawiło. Niejedno jeszcze będzie można odzyskać.

2) Chodźmy do Kuropatnik. Łacińska placówka duszpasterska istnieje tutaj od r. 1896, jako ekspozytura. Wśród wsi inkorpowanych do niej są także Koniuchy, oddalone od łac. kościoła o 10 km. We wsi tej są dwie cerkwie, macierzysta i filialna. Są tam też dwie posady dla unickich ojców duchownych, bo i dla parocha i systemizowanego wikarego Do czasu najnowszej wojny wikaryusz mieszkał przy cerkwi filialnej, dopóki ta wskutek działań wojennych nie została znacznie uszkodzona. Na jedną wieś, obsada pod względem cerkiewnym wyśmienita. Wobec tego było i jest prawie fizycznie niemożliwem, aby do owczarni unickiej w Koniuchach mógł się wkraść „wilk“ koropatnicki i uczynić w niej jakiekolwiek spustoszenie. Z tego też tytułu nikt mu nie robi zarzutu. Ale ten „wilk“ ma w Koniuchach swoje „wilczęta“, tak znacznie od niego oddalone. Czy te ostoją się cało wobec dwóch „jagniąt“ *ritus graeci?*

Dok. nast. *„Wowk“*.

Podwyższenie poborów kongrualnych w Austryi niemieckiej.

Księża parafialni w Małopolsce pobierają dotąd płace na podstawie austryackiej tak zwanej ustawy kongrualnej z r. 1898. Pobory te podwyższone nieco zostały tuż przed rozpadnięciem się Austryi ustawą z dnia 28. marca 1918 Płace te są teraz u nas przeliczone na marki w stosunku 70 : 100. Nie od rzeczy więc będzie poznać, jak dotacja księży parafialnych przedstawia się obecnie w Austryi niemieckiej. Pozostawiono tam nadal w mocy ustawę z r. 1898, podwyższono jednak już dwa razy wysokość płac, pierwszy raz w r. 1919, po raz drugi ustawą z dnia 16. grudnia 1920. L. 570.

Podwyższenia te uwidocznia następujące zestawienie [*])

według ustawy z r. 1918	z r. 1919	z r. 1920
Proboszczowie		
2.000	3.600	9.000
2.200	3.800	9.500
2.400	4.000	10.000
2.600	4.200	10.500
2.800	4.600	11.500
3.000	5.000	12.500
4.200	6.400	16.000
Kooperatorowie		
1.200 / 1.300	2.800	7.000
1.400	3.000	7.500
1.600	3.200	8.000

W tym samym stosunku podwyższono także płace administratorów. Również odpowiednio podwyższono pobory emerytalne, wynoszą one dla proboszczów po 35 latach służby od 9—11.500 kor., dla kooperatorów do 7.000 kor. (bez tryenniów, względnie kwadrienniów).

Wprowadzone ustawą z r. 1918 w miejsce pięcioleci podwyższenia po trzech, względnie czterech latach służby, których to podwyższeń dopuszcza ustawa po 35 latach dziesięć, podniesiono z 200 kor. na 1000 kor. W ten sposób po 35 latach służby same triennia i kwadriennia wyniosą 10.000 kor.

Członkom kapituł podwyższono dochód minimalny, oznaczony § 1 ustawy z dnia 7/1 1894, L. 15. w następujący sposób:

według ustawy z r. 1918.	z r. 1919	z r. 1920
3.600	6.600	16.500
4.000 / 4.400	7.200	18.000
4.800	8.000	20.000
5.200	8.800	22.000

Podwyższenia po każdych 5 latach spędzonych w kapitule (aż do 25 lat) wynoszą zamiast po 400 kor. po 1500 koron.

I u nas podwyższenie poborów duchowieństwa w stosunku do obecnej wartości pieniędzy, lecz w ramach pierwotnej ustawy kongrualnej, byłoby na razie najwłaściwszem rozwiązaniem. Wymówka, że sprawa dotacji duchowieństwa tylko łącznie z reformą agrarną może być załatwioną, nie zadowoli proboszczów, nie mających zasobnych gospodarstw rolnych, ani kooperatorów. Według ostatnich wiadomości wchodzi w sferach sejmowych sprawa właśnie na te tory i dlatego zapoznanie się z podwyższeniami poborów w Austryi jest aktualnem. N.

Dop. red Dodajemy, że w Rumunji (gdzie wiktuały znacznie tańsze niż u nas) dostają obecnie księża katoliccy od rządu prawosławnego po 260 lei miesięcznie; pensja ta równa się naszym 3.120 m. a ma być jeszcze podwyższone od 1-go kwietnia r. b. o 50%.

Co słychać na Podlasiu?

Nasze historyczne, krwią męczeńską obficie niegdyś zroszone Podlasie, potrzebuje widocznie jeszcze reklamy w społeczeństwie polskiem i to nawet w sferach pocztowych, które o jego istnieniu nawet nie wiedzą. Raz po raz zdarzają się wypadki na pocztach w Małopolsce i te nawet w naszym kochanym patrjotycznym Lwowie, że listy zaadresowane „w Janowie na Podlasiu“ wędrują po różnych Janowach „koło Trembowli“ i „koło Lwowa“ i wracają do rąk adresata jako „niedoręczalne“, albo nawet z miejsca na poczcie lwowskiej bywają zwracane adresatowi „z powodu niedokładnego adresu“!

Świadczy to nie zbyt pochlebnie o znajomości geografji i historji Polski w sferach naszej „inteligencji“, przynajmniej pocztowej.

Ale nawet i w kołach duchowieństwa polskiego jest Podlasie widocznie za mało reklamowane, kiedy cierpi podziśdzień jeszcze na ogromny brak księży, z wielką szkodą dla Kościoła i dla narodowości polskiej. Prawda, że dziś słychać wszędzie skargi na brak księży, ale brak brakowi nierówny. W djecezjach polskich starych, oddawna narodościowo, a także i pod względem religijnym jednolitych, brak księży daje się zupełnie inaczej odczuwać niż na Podlasiu, które (podobnie jak Chełmszczyzna) ma znaczną ilość parafij, niegdyś unickich Te parafie są przeważnie świeżo dopiero utworzone czyli wskrzeszone. Za rządów rosyjskich nie było ich, ale na ich miejscu istniały schizmatyckie parafie, świetnie uposażone (po 100 i 150 morgów ziemi i pensja wysoka od rządu), choć popi na nich siedzący byli przeważnie pasterzami bez owieczek.

Dziś cerkwie, zagrabione niegdyś przez schizmatyków, są wyświęcone na kościoły, a przy tych kościółkach są utworzone parafie katolickie, polskie, bo ludność za taką się uważa. Ale cóż? kiedy większość tych parafij lub parafjek niema swego księdza, lecz jest przydzielona do obsługi sąsiedniemu proboszczowi; wskutek tego ludność cierpi ogromnie, bo ma za mało opieki duchownej (na jednego księdza wypada 3000 dusz średnio), a potrzebuje jej bardzo, bo lat

[1]) Por. nr. 1 G. K. z r. b. str. 9

[*]) Według schematów ustawy z dnia 19. września 1898. L. 176 Dz. p. p. stosownie do liczby ludności miejscowości lub wyraźnego zaliczenia do pierwszej klasy.

ostatnich kilkanaście, zwłaszcza lata wojenne, dużo złego zaszczepiły [1]). Nadto zaprzepaszcza się przez to osierocenie parafii fundusz na jej uposażenie, bo ziemia popowska kościelna nie ma prawowitego zarządcy i przechodzi w ręce niepowołane, albo ludności samej, wśród której łakomych na grunta kościelne nie brak nigdzie, albo, jak obecnie, rządu polskiego, który *iure caduco*, nie czekając na pertraktacje ze Stolicą apostolską, te grunta zabiera jako „zdobycz wojenną" na Moskalach! Zwłaszcza obecny eksminister Poniatowski, jako nieodrodny „wyzwoleniec", smutnie są na tem polu zapisał i dążył widocznie do wywołania w Polsce jakiegoś „kulturkampfu".

Prawda, że XX. Biskupi miejscowi i podlaski i lubelski bronią dobra ludności katolickiej przeciw tym zakusom „wyzwoleńców" bardzo energicznie, ale ta obrona szłaby nierównie skuteczniej, gdyby w każdej takiej parafii po-unickiej siedział proboszcz przy kościele i używał tych gruntów kościelnych jako swego uposażenia i utrzymania.

Jeszcze jeden ważny szczegół trzeba przytoczyć na dowód, że brak księży na Podlasiu nie może być kładziony na równi z brakiem księży w innych djecezjach. Oprócz 7 parafij schizmatyckich na Podlasiu, urzędowo stwierdzonych, jest tu dużo dusz na schizmę przeciągniętych po różnych parafiach, które można by pozyskać, gdyby każda parafia, zwłaszcza po-unicka, miała swego kapłana. Dziś te dusze schizmatyckie chodzą jak błędne owce i nie wiedzą, co z sobą począć, zwłaszcza że brak księdza w parafji nasuwa im wątpliwość, czy katolicyzm się utrzyma; przeważnie liczą jeszcze na powrót schizmy i carskich rządów.

Do tych schizmatyków, rozrzuconych po Podlasiu, przekradają się już dziś popi schizmatyccy i starają się ich zorganizować, oczywiście kosztem katolików, choć jeszcze pokój z Rosją nie został podpisany. Po podpisaniu pokoju to propaganda będzie się zapewne odbywała nierównie śmielej i skuteczniej.

Lecz czyż Podlasie nie pozyskało już pod względem liczby kapłanów znacznej pomocy od innych djecezyi? zapyta może ktoś znający bliżej tutejsze stosunki i wiedzący o tem, że przywędrował tu już zastęp kapłanów, zwłaszcza eks-zakonników i spotkał się nawet, jak to wszędzie bywa, z pewną obawą „konkurencji duchownej" ze strony miejscowych księży?

Czyż jeszcze mało tej „inwazji"?

Prawda, że przybyło tu kilkanaście jednostek, przeważnie z różnych zakonów i przyjęto ich, bo „na bezrybiu i rak ryba", ale niestety nie wszyscy odpowiedzieli zaufaniu, jakiem ich obdarzono. Ludność podlaska potrzebuje kapłanów misjonarzy pełnych ducha i poświęcenia i warta ich ze względu na swą świetną męczeńską tradycję!

Niechże Polska odczuje i zrozumie tę jej serdeczną potrzebę, tę jej tęsknotę za dobrym kapłanem!

Są parafie na Podlasiu po 8 i 9 tys. dusz, które mają tylko jednego kapłana. Zakonników do pomocy niema, bo tylko jest kilku Paulinów w Leśnej, gdzie mają oddaną parafię. Emerytów rezydentów niema prawie wcale. Na 3000 dusz wypada tu średnio jeden ksiądz.

Jest to może ostatnia godzina, kiedy jeszcze przez kapłanów można dużo dobrego tutaj zdziałać dla Kościoła i dla Ojczyzny.

Et nunc reges intelligite. (Ps. 2. 10). *X. Mateusz Jeż.*

[1]) Same szkoły potrzebują na gwałt dużo księży, a nie można ich znaleźć.

KRONIKA.

Nowi Kardynałowie. D. 7 go b. m. zamianował Ojciec św. sześciu nowych członków św. Kolegjum, z których tylko jeden jest Włochem. Obecnie liczy więc to Kolegjum 29 Włochów a 34 innych narodowości. Podajemy nazwiska nowych purpuratów, kilka dat z ich życia i dotychczasowej działalności:

1. Msgr. Francesco Ragonesi ur. 21 go grudnia 1850 w Bagnaia koło Viterbo, pracował tam jako kapłan i uzyskał godność wikarjusza generalnego. W r. 1904 został mianowany arcybiskupem, delegatem apostolskim i posłem nadzwyczajnym w republice Kolumbji, a później nuncjuszem w Madrycie, gdzie z wielką roztropnością i taktem strzegł interesów Kościoła, zagrożonych bardzo przez ministra Canalejasa.

2. Msgr. dr Michał Faulhaber ur. się 5 marca 1869 w miejscowości Kloster Heidenfeld (w Unterfranken) jako syn piekarza. Przyjęty do biskupiego zakładu wychowawczego w Würzburgu ukończył chlubnie gimnazjum tamtejsze, poczem w armji bawarskiej dosłużył się stopnia oficerskiego. Czując się jednak powołanym do stanu duchownego, wstąpił do semin. duch. i uzyskał święcenie kapłańskie w r. 1892, a po kilku latach stopień dra teologji. Otrzymawszy urlop trzyletni, kształcił się jeszcze dalej w Rzymie i odbył podróż naukową do Palestyny, Anglji, Hiszpanji i innych krajów. W r. 1903 objął katedrę egzegezy Now. Testamentu w Strassburgu. W r. 1910 został mianowany biskupem w Spirze, a od czterech lat rozwija wydatną bardzo działalność jako arcybiskup w Monachjum. Zwalczał on energicznie dążenia ministra rewolucji Hoffmanna w dziedzinie szkolnej i bronił z kazalnicy praw Kościoła. Kiedy w Monachjum wystawiono na scenie osławioną „Djablicę" Schönherr'a („Weibsteufel", o nędznym tym dramacie, granym także niestety we Lwowie, pisaliśmy w „Gaz. Kościelnej" w r. 1917, str. 382) zaprotestował arcyb. Faulhaber przeciw temu z ambony i z dobrym skutkiem. Później, gdy rządy w Monachjum objęła republika „rad robotniczych", na której czele stanął Kurt Eisner, pozostał arcybiskup na swem stanowisku i zwalczał bolszewików, którzy myśleli już o jego uwięzieniu, ale nie odważyli się na to. W osobnym cyklu kazań wykazywał niedorzeczność doktryn socjalistycznych. Wydał też szereg nauk dzieł i rozpraw bardzo cennych, jak: „Das Schwert des Geistes. (Feldpredigten im Weltkrieg" Freiburg Herder, por. „G. Kość. z r. 1917, str. 381); — „Waffen des Lichtes. Gesammelte Kriegsreden". (Tamże por. „Gaz. Kość. z r. 1916, str. 130). W r. 1913 zamieściliśmy w „Miesięczniku Kat. i Wych." przekład wybornej jego konferencji pn. „My akademicy a Kościół".

4. Msgr. Dionizy Dougherty ur. się 16. sierpnia 1865 w Girardville (archid. Filadelfia). Wysłany przez swego biskupa do Rzymu, kształcił się w kolegjum północnoamerykańskiem i uzyskał stopień doktora teologji. Wróciwszy do kraju, wykładał dogmatykę w seminarjum św. Karola w Filadelfji. Później zdziałał bardzo dużo dla religji i Kościoła jako biskup w Nowej Segowji, w Jaro, w Buffalo, a wreszcie (od r. 1918) jako arcybiskup w Filadelfji.

4. Msgr. Benlloch y Vivò ur. się 30 grudnia 1864 w Walencji. W r. 1906 został biskupem diec. Urgel, a 1919 arcybiskupem w Burgos.

5. Msgr. Francisco Vidal y Barraquer ur. się 3. października 1868 w Cambrils w diec. Tarragona, (która istniała już w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej). Jakkolwiek czuł się powołanym do stanu duchownego, zapisał się na życzenie ojca swego na wydział prawniczy uniw. w Barcelonie, gdzie też uzyskał stopień doktorski. Pomimo widoków świetnej karjery, wstąpił jako doktor praw do semin. duch., a wyświęcony na kapłana, został w młodym jeszcze wieku vikarjuszem generalnym w Tarragonie, a w kilka lat później administratorem apostolskim w Solsonie, a wreszcie arcybiskupem w Tarragonie.

6. Msgr. Karol Józef Schulte ur. się 17 września 1871 w diec. Paderborn. Otrzymawszy święcenia kapłańskie, pracował 5 lat jako duszpasterz w Witten, ale jednocześnie uprawiał w dalszym ciągu ulubione swe studja w zakresie historji kościelnej, poczem powołano go do Paderbornu na profesora apologetyki. Licząc dopiero 32 lata, zo-

stał mianowany biskupem tamtej diecezji, w której dzięki jego poparciu, podniósł się bardzo znacznie poziom naukowy. Po wybuchu wojny stworzył w swojem „Leonianum" centralę, dla kościelnej pomocy wojennej. W uznaniu wielkich jego zasług zamianował go Ojciec św. w roku zeszłym arcybiskupem w Kolonji (po śmierci kardynała Hartmanna).

Rzym. Z końcem 1910 r. miały następujące państwa swoich posłów przy Watykanie: Polska, Hiszpanja, Brasilja, Peru, Niemcy, Chile, Argentyna, Holandja, Anglja, Nicaragua, Belgja, Kolumbja, Portugalja, Bawarja, Wenezuela, Jugosławja, Czechy, Węgry, Rumunja, Monaco, Boliwja, Kostorika, a Francja i Austrja zastępców interesów tych państw. Z ostatnich mianowań należy wymienić: X. Castelli, biskup z Suzy, przeniesiony do Cuneo, biskupem w Iglesias zamianowanp X. Peri, biskup z Cotrone, w Gubbio O. Leonard Navarra, audytorem sądu Rota Romana, X. Egon Schneider, prof. z diec. Paderboru; do Kongregacji Sakramentów przydzieleni O. Czesław Paban-Segond O. P., O. Goutier S. J., O. J. B. Rabeneck S. J. O. G. M. Sauvage C. S. C., X. E. Petroccia, X. F. Roberti. X. D. Muneratti, Salezjanin zamianowany konsultorem Kongregacji Concilii, a protektorat nad Zakonem OO. Zmartwychwstańców powierzono E. X. kard. Pompili'emu.

Powołania kapłańskie w Paryżu w dobie powojennej. Pod tym tytułem zamieszcza tygodnik francuski Le Pèlerin (16 stycznia 1821), zajmujące informacje o zwiększeniu się liczby powołań kapłańskich w Paryżu, będące doskonałą ilustracją życia katolickiego we Francji doby powojennej.

„Mgr. Roland Gosselin — pisze Le Pèlerin — ogłosił świeżo interesujące sprawozdanie o wynikach „dzieła pielęgnowania powołań kapłańskich" w diecezji paryskiej. Diecezja ta straciła podczas wojny stu duchownych; przy rozpoczęciu na nowo seminarjum liczyło w sam raz stu nowych kandydatów do stanu duchownego. Liczba ta dzisiaj jest już o wiele większa. W rzeczywistości bowiem znajduje się obecnie w paryskiem Małem Seminarjum, położonem pod miastem Conflans, 346 wychowanków, a we Wielkiem Seminarjum w Issy 360. Są to liczby, jak dotąd, niebywałe.

Rzecz jest tem ciekawsza, że między 350 kandydatami Wielkiego Seminarjum, jest 85 takich, którzy początkowo obrali sobie wolny zawód lub stan kupiecki. Prócz tego spotykamy tam: jednego byłego dyplomowanego pułkownika ze sztabu generalnego, jednego dawniejszego komendanta, 6 kapitanów, 16 poruczników, 26 podporuczników, 3 oficerów marynarki, 5 z ukończoną politechniką, 3 uczniów szkoły centralnej (kształcącej na inżynierów), 2 docentów literatury, 6 doktorów prawa, 6 inżynierów, 30 licencjatów prawa i literatury, przemysłowców, 1 lekarza wojskowego, 1 ucznia Szkoły górniczej, 1 ucznia seminarjum nauczycielskiego, 1 inspektora finansów, 1 notarjusza, 1 sekretarza generalnego przy buchalterji w Bon Marché, 1 byłego urzędnika w Galeries Lafayette i (horresco referens) 2 dawnych członków. C. G. T (Confédération Générale de Travail, syndykat rewolucyjny — przyp. tłumacza)

Wszyscy ci aspiranci do stanu kapłańskiego czują w sobie powołanie, które, aczkolwiek spóźnione, jednak jest pełne szlachetnej ofiary, a dojrzewało ono przez cztery lata wojny. Rzeczywiście wszyscy zostali powołani do wojska, niemal wszyscy uzyskali stopnie wojskowe, zostali chlubnie w raportach wzmiankowani, lub dekorowani krzyżem wojennym. Oto porzucają to wszystko bez wahania, by wstąpić do świątyni; opuścili zyskowne posady w przemyśle, skarbowości lub administracji. Dowodem tego 24 letni sierżant, syn jedyny bogatego przemysłowca, który zdecydował się zasiąść powtórnie na ławie szkolnej w Małem Seminarjum, byleby tylko nie sprzeniewierzyć się swemu powołaniu. Dowodem inny sierżant, 30 letni, który w Banku Francuskim miał posadę bardzo korzystną i wielkie widoki na przyszłość, tudzież ów aspirant 23-letni, przed którym stała w wojsku otworem droga do najwyższych godności... Jezus zawsze znajduje swoich apostołów."

Węgry. Spis ludności, na Węgrzech przeprowadzony 1/1 1921. jak każdy, oświetla nowe stosunki ludnościowe. Znamy je co do Budapesztu, który 1/1 miał 552 785 kat. ł., 9902 kat. gr., 3853 prawsł., 42 512 prot., 96.709 kalw., 212.078 żydów. W porównaniu z r. 1900 katolicy spadli z 60% na 59, prawosł. z 0·6% na 0·4, protest. z 5 na 4, żydzi z 23 na 22, natomiast podnieśli się kalwini z 9% na 10. Z konskrypcji pokazało się, że na 1163 kobiet jest w Budapeszcie 1000 mężczyzn. — Zakon Benedyktynów liczy na Węgrzech 237 członków, wśród tych 12 doktorów teologii, 36 filozofji, 144 dyplomowanych nauczycieli gimnazjalnych. W szkołach zajętych jest obecnie 106 (16 w szkołach wyższych, 90 w średnich). Zakon obsługuje 7 gimnazjów (z 2404 uczniów) i 25 parafij (46.866 dusz, w tem 40 988 kat.). — Jezuici liczyli na Węgrzech z początkiem 1920 r. 178 członków (37 jest na terytorjum straconem), obecnie liczą 196 (90 ojców, 59 scholastyków, 47 braci).

Czechy. Pomimo formalnego uznawania Kościoła przez rząd Massaryka, utrzymania ambasadora przy Watykanie i przyjęcia nuncjusza w Pradze walka z katolicyzmem nie ustaje ani na chwilę, prowadzi się ją tylko w sposób wyrafinowany. Rząd formalnie nie prowadzi tej akcji, tylko nie karze przekroczeń ustawy i przepisów i subwencjonuje „wolną myślenkę". Ilustrować to może fakt, że nie ukarano ani w jednym wypadku tych, którz. zburzyli figury przydrożne, a padło ich tysiące. albo ten, że nauczycielstwo walczy bezkarnie z wiarą dzieci i te, które chodzą na naukę religji są przedmiotem kpin, nie tylko kolegów, ale i — nauczycieli, dlatego z klasy o 80—90 dzieciach chodzi na religję 10—15. Znamiennem dla nauczycielstwa czeskiego jest to, że w pewnym powiecie wystąpiło z Kościoła kat. w jednym dniu 40 nauczycieli. — U nas akcja, by sobie wyszkolić takie samo narzędzie z nauczycielstwa do walki z Kościołem, jest w pełnym toku. Skutki już widoczne i trzeba się wzajemnie o nich informować.

Hollandja. Życie katolickie w Hollandji bije tętnem coraz silniejszem; objawia się ona między innemi i w stawianiu figur na miejscach publicznych. W ostatnich n. p. dwu latach stanęło 25, przedstawiających N. Serce Jezusa. Przy odsłonięciu były niejednokrotnie i władze świeckie. Statuy stoją przeważnie na wysokim poziomie artystycznym i w sferach rzeźbiarzy i estetyków są omawiane jako zjawiska ich zamiłowaniu współmierne.

Cuda Łaski. Lata wojny dały wiele nawróceń nadspodziewanych: i tak Benac, syn jednego z wielkości masońskich, wychowany bez religji, nie chrzczony, otrzymuje ciężką ranę na froncie. W szpitalu prosi o księdza, przyjmuje chrzest i inne Sakramenta i prosi lekarza, zresztą niewierzącego (Leseur) by ogłosił jego nawrócenie i wezwazwanie do Francuzów, by się zwrócili do katolicyzmu. Lekarz ten, widząc, że w duszy jego żony pozostały resztki wiary, stara się je stłumić. Daje jej Renana i t. p. książki. Skutek jest odwrotny, żona staje się gorliwą katoliczką, a wszystkie swe myśli i uczucia spisuje w pamiętniku. Po jej śmierci rozżalony mąż zaczyna go czytać i ta lektura go nawraca. Dziś jest w przededniu wstąpienia do Dominikanów. Tak samo syn Gorkija, który w czasie wojny stracił rękę, walcząc we francuskiej legji zagranicznej, choć wychowany w zupełnie innym duchu, dziś jest gorliwym katolikiem i zamierza wstąpić do zakonu św. Franciszka.

Kolonja. 13. lutego otrzymało w katedrze kolońskiej 127 kleryków wyższe święcenia. Jedna z matek. widząc syna idącego do ołtarza, doznała tak gwałtownego radośnego wzruszenia, że zmarła nagle na udar sercowy. Ksiądz mógł jej dać tylko ostatnie namaszczenie, X. arcybiskup przesłał rodzinie wyrazy współczucia.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 17. lutego 1921 odbyło się posiedzenie wydziału, na którem załatwiono następujące sprawy.

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe. Stan kasy w dziale wzaj. pomocy wynosi 31. grudnia 1920 — 182.720 M 36 f.

2) Udzielono stałej zapomogi dwom członkom posiadającym warunki wedle normy uchwalonej przez Zgromadzenie Delegatów.

3) Na zjazd Delegatów Stow. „Unitas" wydelegowano X. J. Boczara jako przedstawiciela Tow. kapłanów.

4) Powołano do Wydziału Towarzystwa X. dra Teofila Długosza.

5) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi kamienic przy ul. Murarskiej. Kamienice zapłaciły Towarzystwo kapłanów zaległe odsetki za lata 1914, 1915, 1916 i a conto r. 1917.

6) X. Prezes przedłożył sprawozdanie z lustracyi domów w Wrochcie, której dokonał z początkiem stycznia b. r. W sprawie rekwizycyi dokonanej przez wojsko polskie bez wiedzy Zarządu odniósł się do lwowskiego D. O. G. o wynagrodzenie szkody obliczonej na 56000 M. Zamówił kilka drzwi i okien do murowanego domu, aby choć parę pokoi na razie zrestaurować, zakupił trochę gontów i poczynił kroki w Ekspozyturze budowlanej o uzyskanie materyałów do odbudowy.

7) X. Dr. Pechnik zdaje sprawę z wydawnictwa Gazety kościelnej i uzasadnia potrzebę nowego podwyższenia prenumeraty. Wydział przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości powyższe sprawozdanie.

8) Celem uproszczenia rachunków uchwalono, aby do czasu uregulowania tej sprawy przez Zgromadzenie Delegatów każdy członek płacił od stycznia 1921 za każdy udział po 10 M (zamiast po 10 K), nadto na doraźną zapomogę i wydatki administracyjne 10 M bez względu na liczbę udziałów.

Ks. Józef Janusiewicz. sekretarz.

X. Józef Boczar. prezes

Na fundusz pras. Tow. wz. pom. Kapłanów złożyli P. T. Księża: Najprz. X Biskup Łosiński 350 m., X. N. (ze Lwowa) tysiąc m., Marcin Fiorek (z Olszyn) 350 m., Jan Nowicki (z Hliboki) 600 m., dr. Józef Paluch (ze Lwowa) 100 m., Jan Zima (z Sędziszowa) 40 m., Edward Tabaczkowski (z Tłumacza) 167 m., Edward Bładowski (z Horodenki) 50 m. (inne ofiary i naddatki wymienimy w nrze następnym).

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: na probostwo w Podhajcach X. Jan Sieciak, eksp. w Antonówce; na prob. w Markowej X. Jan Kielar, administrator tamże.

Mianowani: Administratorem w Tarnopolu X. Leon Janczewski, kooperator tamże; administratorem dekanatu tarnopolskiego X. Stanisław Wałęga, prob. w Złoczowie.

Zmarli: X. Stefan Dembiński em. prof gim. jubilat. ur. 1840 św. 1864. X. Józef Boczar, kanonik honor. kapit. katedr. katecheta semin. naucz. we Lwowie, ur. 1861, św. 1883.[1]). X. Marceli Piątkowski, em. proboszcz w Olesku, ur. 1845, św. 1872, R. i. p.

Odznaczony krzyżem walecznych X. Władysław Pilin, proo. wojsk polskich, za trudy poniesione i wytrwanie na stanowisku w bitwach pod Bartatowem.

[1]) Dop. red. Śmierć tego zasłużonego kapłana jest stratą bardzo ciężką także dla naszego Tow. wz pom. kapłanów, którego był prezesem. W najbliższym czasie poświęcimy mu osobne wspomnienie pośmiertne

D. krakowska.

Zrezygnował dobrowolnie z prob. par. św. Mikołaja w Krakowie X Ignacy Woźniczka i powrócił na dawne stanowisko katechety przy szk. wydz. m. im. św. Jana Kantego w Krakowie.

Konkursy rozpisano z terminem do końca marca r. b. na prob. w Leńczach, Rudawie, Bolechowicach i św. Mikołaja w Krakowie

Drukarnia Udziałowa we Lwowie, ul. Kopernika l. 20.